

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ 3,00, w agenturach - - - - - „ 0,95 „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redacji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-lamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 117

Toruń - Poznań, sobota 2 października 1926 r.

Rok 4

Listy z Francji.

Włochy, Niemcy, Ameryka. — Kanalizowanie niechęci. — Intrzyganci przy pracy.

Paryż, we wrześniu.

Kaczki dziennikarskie nabrały w ostatnich czasach daleko idących ambicji i przestały się gnieździć wyłącznie po redakcjach. Różne podejrzone czynniki zajęły się ich hodowlą i na wzór towarzystw opieki nad zwierzętami po umieszczają im gniazda na przeróżnych słupach telegraficznych, nie wyłączając wieży Eiffla i innych radiostacji nadawczych. Kłamstwa, puszczane w świat przy pomocy elektryczności opierzyły się i nabrały tupetu, a niektóre redakcje, nie wyłączając najzanieższych, wzięły się na lep i ogłosiły urbi et orbi, że Francja mobilizuje na zboczach Mont Blanc, a Italja gotuje się do napaści tunelami kolejowymi na lini Turyn — Modena. Nieporozumienia rzymsko paryskie przejawiają do absurdu, przenosząc punkt ciężkości na rozgoryczenie włoskich dziennikarzy faszystowskich, słusznie zaniepokojonych po ostatnim zamachu na Mussoliniego.

Sprawa jest jasna. Stwierdzono, że Luchetti pracował w Nizzy u pewnego kamieniarza Włocha, który był wprawdzie posłem w rzymskiej frakcji socjalno-demokratycznej, a jednak, podobno (?) nie zajmuje się wcale polityką. Dalej, wiadomo jest, że pewien b. prezydent rady ministrów Francji dał organizację antyfaszystowskiemu włoskiemu, grupującemu się na terenie Republiki, 250.000 fr. zapomogi. Pisma nie podają nazwiska tego dygnitarza, dość jednak przejrzyć pieniający się z wściekłości organ p. Caillaux „Le Quotidien”, bądź też należącą również do niego „La France de Nice et du Sud-Est” by nie mieć wątpliwości w tym względzie. Ciszej nieco zachowuje się kartel, za wyjątkiem skrajnej lewicy. Poseł Paul Renaudel pozwolił sobie w marsylijskim „Petit Provençal” na wstrętne paszkwile, w którym ośmiela się zarzucać Mussolinemu wszelkie możliwe łajdactwa (w artykule wstępnym p. t. „Podle Serce” Coeur Lache). Przyzwyczajony stosunkowo zachowuje się nawet komunistyczna „L'Humanite”, ironizująca — pociągając gwałt, skoro się stała rzecz blaha, bo przecież zamach się nie udał.

Prasa brukowa, zwłaszcza paryska, inspirowana, jak wszystkie czerwone kurjery przez lewicę, przemilcza starannie tolerowanie spisków włoskich, a nawet jawne ich popieranie na francuskiej ziemi i burza się na niesprawiedliwość włoską. „Przecież Carnot'a zabił Włoch”, powiadają jedni, „a nikt we Francji nie posądzał państwa włoskiego o tolerowanie wywrotowców”. „Robią nam zarzut”, mówią inni, „że hodujemy u siebie trędowatych; a święte prawo azylu?” i t. d. Niemniej pozostaje faktem, że 1.500.000 emigrantów włoskich pozostaje pod wpływem prasy antyfaszystowskiej, zarówno wydawanej przez emigrantów, jak i prowadzonej przez najwybitniejszych polityków francuskich. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Włosi mają słuszną, twierdząc, że Francja pozwala na tworzenie się formalnej armii wrogów obecnego rządu włoskiego, co się kwalifikuje do kategorii poczyną mało przyjaznych (actes inamicaux).

Posiew nienawiści wszelakiej zatacza dziś we Francji szerokie kręgi. Za wszelką cenę chce się wmówić w świat

cały, że rozłam między królem hiszpańskim a Primo de Riverą nabrzmiewa coraz bardziej; że dni dyktatora hiszpańskiego są policzone, że taktyka jego jest nieludzka, wroga interesom francuskim, przejawia się depeşe, wysyłane przez różnych Blasco-Ibanezów do Ligi Narodów, etc. Korzysta się z każdej sposobności, by przypiąć jakąś łatkę Stanom Zjednoczonym, by nawymyślać od nowobogackich, zrzedzić i wyśmiewać. Każdy pretekst jest dobry, byle tylko jątrzyć i judzić — a wszystko to w jednym jedynym celu: chodzi o odwrócenie uwagi od rzeczy w istocie bardzo niepokojących, od tych zdarzeń genewskich, które p. Briand starał się osłodzić kwiecistą retoryką swego wybitnego talentu krasomówczego.

Rzeczy te są groźniejsze, niżby się zdawało, i trudno jest mówić na serio o sukcesach francuskich na terenie Ligi Narodów. Faktem jest wielki, nie spodziewanie wielki sukces niemiecki. Stresemann odsłonił przyłbicę, mówiąc na raucie, który wydała mu nadlemańska kolonia niemiecka, o „niezaprzeczonych prawach Niemiec” do straconego imperjum kolonialnego, i o de-

finitym pogrzebaniu kwestji odpowiedzialności za wszczęcie wojny. Kursuje anegdota o rozmowie ministra Reichu z pewnym dziennikarzem pacyfistycznym. „Nie mamy żadnych rewindykacyj terytorjalnych”, powiada Stresemann. „Wiedziałem o tem”, woła uradowany pacyfista. „Tak”, zeicha pękl ciągnie dalej Stresemann — „wystarczą nam granice z 1914 roku...”

Usypianie opinii i kanalizowanie niechęci w stronę Italji, Ameryki i Hiszpanji może zrobić chwilowe wrażenie w społeczeństwie, nie zdola jednak wpłynąć na giełdę. Widać już rezultaty polityki genewskiej w fakcie, że dolar skoczył z 33 fr. 50 pod 37, a funt również podniósł się o 10 punktów.

Równolegle z mąceniem wody na temat polityki zagranicznej zapnacza się dość wyraźnie kampanja Kartelu & Co. przeciwko gabinetowi Poincare'go. Mówi się wprost, że trzech ministrów jest w opozycji: Tardieu, Herriot i Bokanowski. Jest to typowe pakowanie dynamitu do szczelin. Rząd Poincare'go stoi mimo to mocno — choć trudno nie zauważyć, że sytuacja Francji jest dziś trudniejsza, niż kiedykolwiek. Edw. L.

Czego rząd nie chce wiedzieć o projekcie nowej ustawy przemysłowej.

Interpelacja klubu sejmowego Związku Ludowo — Narodowego.

Klub sejmowy Związku Ludowo — Narodowego zgłosił interpelację w sprawie dekretu, mającego być wydanym przez p. prezydenta Rzplitej o ustawie przemysłowej do p. min. przemysłu i handlu.

Projekt ustawy przemysłowej, wycofany z Sejmu przez rząd i mający być obecnie dekretowany przez pana prezydenta Rzeczypospolitej zawiera szereg artykułów, godzących w racjonalny rozwój polskiego rzemiosła i drobnego przemysłu.

Wobec tego podpisani zapytują p. ministra przemysłu i handlu:

1) czy wiadomo p. min., że art. 4-ty narzuca polskie rzemiosło i drobny przemysł na zalew sił zawodowych obcych, konkurencyjnie znacznie lepiej sytuowanych, nie dając wzamian faktycznego równoważnika;

2) czy panu ministrowi wiadomo, że artykuły 72, 73, 175 zważając nadmiernie kompetencję przyszłych izb rzemieślniczych i cechów, nie pozwalają zrealizować wszystkich możliwości rozwoju rzemiosła i drobnego przemysłu w Polsce, oraz że sprzeciwiają się one racjonalnemu interpretowaniu konstytucyjnie przewidzianej zasady samorządu gospodarczego;

3) czy p. ministrowi wiadomo, że skreślenie art. 169, 170, 171 i 172 uniemożliwia istnienie cechów przymusowych, zrasyłych z życiem organizacyjnym pewnej części rękodziela, zwłaszcza małopolskiego i wypróbowanych tamże dodatnio;

Proces o obzera religji żydowskiej.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie odbyła się 26. 9. ciekawa rozprawa przeciw odp. redaktorowi „Hasta Narodowego”, J. Kozickiemu, oskarżonemu o zbrodnie obrazy religji żydowskiej z § 122 u. k. Proces wywołał zrozumiałą sensację w Krakowie i zwałbił tłumy słuchaczy, zwłaszcza Żydów, na salę rozpraw.

P. Kozicki w numerze z dnia 17 czerwca b. r. zamieścił artykuł p. t. „Dwa pytania”, w którym autor zastanawiając się nad pytaniem, czy Żydzi wierzą w Boga, dochodzi do konkluzji, że „nigdy (!) w niego nie wierzyli, gdyż istota, którą jako boga czczą, jest pośredniego gatunku szatanem”. (!) Bóg

4) czy p. ministrowi wiadomo, że art. 201a, 201b, wyjmują rzemiosło województw byłego Królestwa Kongresowego oraz kresów i m. st. Warszawy z pod ogólnych wskazań ustawy na przeciąg lat 5-ciu ewentualnie 10-ciu w zakresie uprawnień przemysłowych do samodzielnego wykonywania rzemiosła. Brak wszelkich rygorów w formie kryteriów zawodowych przy zbytniej długotrwałości tego okresu przejściowego, umożliwi osiągnięcie wymienionych uprawnień przez nader liczne jednostki, nie posiadające ani obecnie ani w przyszłości do zdobycia w przyszłości jakiegokolwiek bądź kwalifikacji zawodowej. Narazie to na szwank życie gospodarczo-organizacyjne rzemiosła wymienionych województw jak i dzielnic pozostałych, do których niepożądany napływ jednostek niekwalifikowanych nie będzie niestety niczem ograniczony;

5) czy p. ministrowi wiadomo, że zaproszenia na konferencję z 14. 9. były rozesłane z pominięciem referenta „ustawy przemysłowej” w komisji sejmowej przemysłowo — handlowej;

6) czy p. ministrowi wiadomo, iż zaproszenia na konferencję były rozesłane z ograniczeniami, które uniemożliwiły Centralnemu Towarzystwu Rzemieślniczemu w Warszawie przystanie właściwej delegacji a ograniczyć musiało do jednego przedstawiciela.

żydowski — według wywodów inkryminowanego artykułu, jest „istotą zawiśną, mściwą, omylną, która nakazuje Żydom krzywo przysięgać i oszukiwać inne narody, okradać je i mordować, która błogosławi rajturstwu i handlowi żywym towarem, zdradzie i przestępstwu, lichwie i tym podobnym przestępstwom”.

Obronca adw. Antoniewicz wykazał, że oskarżonemu obcy był zamiar jakiegokolwiek bluźnierstwa, a chodziło mu tylko o stwierdzenie dwóch prawd:

1) że zarówno talmud, jak jego streszczenie, zawarte w księdze Szulchan-Aruch, jest wymysłem rabinów i jest

zupełnie dowolnym przekręceniem przepisów możeszowych, tak dalece że w talmudzie wytworzyło się pojęcie Boga zupełnie odmienne od tego jakie jest w Pięcioksięgu;

2) że talmudyczne pojęcie Istoty Boskiej zbliża się raczej do lucyperyzmu. Obie te tezy p. Antoniewicz szczegółowo udowodnił, powołując się nadto na analogie, że obecny kierunek rozwoju myśli bezwyznaniowej także przez panteizm (monizm, teozofję, neobuddyzm) i filozofję pesymizmu zmierzają koniecznie do lucyferyzmu, zwanemu dla niepoznaki „Królestwem Duchna” i że podział świata na dwa obozy przepowiedział już Chrystus Pan w słowach: „Kto nie ze Mną, ten przeciw Mnie” i „Bramy piekielne nie przemożą”.

Sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary większością 5-ciu głosów.

Anegdotki o Thoiry.

Nowy Jork 28. 9.

Rozmowy między Stresemannem a Briandem w Thoiry znalazły bardzo charakterystyczne echo w prasie amerykańskiej. Zainteresowano się na drugiej półkuli bardziej zewnętrznymi warunkami tego wydarzenia, niż zagadnieniami międzynarodowymi tego spotkania. Dzienniki amerykańskie publikują więc długie artykuły o ilości cygar, które podczas rozmowy wypalili Stresemann i Briand. Dotąd rekord osiągnął dziennik „New York Tribune” z 6 cygarami dla Brianda a czterema dla Stresemanna. Nie zdolano jednak dotąd podzielić 4 flaszek wina i dwóch flaszek wody mineralnej, które również skomunikowano podczas wiekopomnej rozmowy.

O tem samem spotkaniu opowiada anegdotkę korespondent „Morning Post”, który miał uzyskać wywiad z właściciela hotelu w Thoiry, w którym odbyło się spotkanie ministrów. Na zapytanie korespondenta, czy panowie zapłacili rachunek — właścicielka odpowiedziała: Pan Stresemann chciał płacić, ale Briand przeszkodził mu w tem, mówiąc, że w tym wypadku wino i jedzenie zapłaci sam, a pan mnie reparacje.

Złodzieje w policji niemieckiej.

Lipsk, 29. 9.

W połowie listopada b. r. rozpoznać się przed lipskim sądem przysięgłych sensacyjny proces przeciwko wachmistrzowi policji śledczej Rouvelowi, oskarżonemu wraz z kilku towarzyszami o porozumienie z międzynarodowymi złodziejami kieszonkowymi. W czasie targów lipskich funkcjonariusze policji kryminalnej łączyli się ze złodziejami międzynarodowymi we wspólną szajkę, wyszukując doliniarzom dogodne sposobności do pracy i bogaty łup. W razie przychwycenia złodziej starali się o ich zwolnienie a w razie posądzenia o kradzież o oczyszczenie z zarzutów. Wzamian za to otrzymywali urzędnicy policji poważny procent z łupu. Rouvela aresztowano w styczniu ubiegłego roku. Rzecz charakterystyczna, że po zlikwidowaniu tej szajki złodziejskich policjantów liczba kradzieży kieszonkowych znacznie się zmniejszyła.

Lwy morskie na usługach wojny światowej.

Paryż, 29. 9.

„Matin” publikuje część pamiętników dyrektora akwarjum londyńskiego, Boulanger, który mówi, że admiralicja angielska na początku wojny odebrała zwierzęcom angielskim wszystkie lwy morskie i umieściła je w Londynie. W Londynie po specjalnych ba-

daniach poddano je tresurze. Polegała ona na tem, że uczono lwy sygnalizować zbliżanie się łodzi podwodnych. Lwy przy najbliższych ruchach podwodnych miały się ukazywać na powierzchni i głośnym szczekaniem zwracać na nie uwagę. Pamiętniki nie mówią jednak o wyniku tych prób w toku wojny.

Złodziej orderów.

Haga, 29. 9.

Do zamku królewskiego wtargnął złodziej, któremu jednak chodziło widocznie o dekoracyjną stronę swego ciemnego życia, bo dorwał się do gablotki z orderami i zabrał ich sporą ilość.

Ministerstwo Komunikacji.

Warszawa 30. 9. (tel. wł.)

Rozporządzeniem Prezydenta Rzpli tej (Dz. Ust. R. P. nr. 97 z 28. 9.) ustanowiono urząd Ministra Komunikacji w miejsce dotychczasowego ministra K. Ż. Przechodzą na nie: Prawa i obowiązki Min. Przemysłu i Handlu dot. państwowego zarządu poczt i telegrafów, a z kompetencji Min. Robót Publicznych sprawy budowy, utrzymania i zarządu państwowych budynków poczt, telegrafu i telefonu. Do zarządu kolei państwowych przydzielona będzie Generalna Dyrekcja Kolei Państwowych, która zostanie utworzona. Jako organa doradcze dla poszczególnych działów komunikacji Rada Ministrów powoływać będzie stale rady fachowe.

Przemysłowcy hut żelaznych.

Warszawa, 30. 9. (tel. wł.)

Min. pracy Jurkiewicz przyjął wczoraj delegację związku przedstawicieli hut żelaznych, prowadzoną przez inż. Kiedronia. Rozmowa dotyczyła podwyższenia plac w przemyśle żelaznym.

Cofnięcie podwyżki cen węgla.

Warszawa 30. 9. (A. W.)

Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem ministra przemysłu i handlu p. Kwiatkowskiego 3-godzinna konferencja z przedstawicielami ogólnopolskiej konwencji węglowej w sprawie 10 proc. podwyżki dla rynku wewnętrznego od 25. 9. i w sprawie 40 proc. podwyżki dla kolei. W rezultacie tej konferencji przedstawiciele ogólnopolskiej konwencji węglowej oświadczyli iż 10 proc. podwyżka dla rynku wewnętrznego zostanie całkowicie cofnięta a sprawa ewentualnej podwyżki została uzależniona od wyników badań specjalnej komisji i rezultatów narad z komisją ministerstwa przemysłu i handlu. Podwyżka dla kolei również zostanie cofnięta i załatwiona po porozumieniu z ministerstwami przemysłu i handlu i komunikacji.

KLEMENS JUNOSZA.

21

Kłusownik.

(Ciąg dalszy).

„Dość” rzekł, „Mateusz Sikora, czy masz jeszcze co do powodzenia?”

„Mam”.

„Więc mów”.

„A to dopraszam się łaski prześwietnego sądu, żeby tego pijaczynę ekonomę i Kogucińskiego wsadzić do kozy za bałamucenie sądu i spokojnie ludzi, jako że każdy ma swoje zatrudnienie”.

„To nie należy do sprawy” mruknął sędzia, i wraz z ławnikami opuścił salę. „Poczekaj, Kochany Mateuszu”, rzekł Barnaba, „wnet się o swoim losie dowiesz. Jak posiedzisz z pół roku w kowie, to ci dębina nie będzie pachniała”.

„Aj, proszę pana Barnabego”, rzekł Abram, „za co pan taki zawzięty? Za co pan chce gubić Mateusza i pisanie i gębę i nawet nos, kiedy ten człowiek całkiem niewinny jest. Za co pan go chce gubić?”

„Bo kradnie”.

„Fe, nie trzeba mówić takie brzydkie słowo, prawda Mateuszu...”

„Pewnie”.

„Ho, ciekawym dlaczego?” zapytał groźnie ekonom.

„oB może się stać panu ekonomowi jaka zła przyгода”.

„Ho! ho! odgroźki. Nie boję się, nie z takimi ja już miałem do czynienia...”

„Oł, co to po próżnicy gada. Pan ekonom się nie boi, a ja też nie straszę; ale jak pana kiedy dostanę do garści, to zrobię obrachunek sprawiedliwy...”

„Cicho, cicho”, mitygował Abram, „na co to gadać. Wynoście się stąd, Mateuszu, zamiast czekać w sądzie, poczekajcie na dworze”.

Bandyta Zieliński na widowni.

Bataliony policji szukają jednego człowieka.

Warszawa, 30. 9. (A. W.)

Wczoraj o godz. 7 wieczór patrol policyjny pochwylił w Czarnymlesie towarzysza słynnego bandyty Zielińskiego, niejakiego Władysława Łukomskiego. Łukomski zeznał, iż z Zielińskim rozstał się w lesie pęcherskim. — Bandyta Łukomski stanie przed sądem doraźnym.

Starszy posterunkowy Grabowski, patrolując we wsi Łazy, chciał wylegitymować podejrzanego osobnika, który jednak w odpowiedzi na żądanie dowodu osobistego, wyciągnął błyskawicznie rewolwer i kulkami strzałkami Grabowskiego. Pościg zarządzony przez miejscowy posterunek policyjny za zbiegłym osobnikiem, prawdopodobnie bandytą Zielińskim, nie dał rezultatu.

Zamiast bandyty poległ policjant.

Warszawa, 29. 9. (tel. wł.)

Wczoraj o godz. 10 wiecz. na szosie między Tarczynem a Grójcem banda Zielińskiego napadła na wieśniaka, którego obrabowała i raniła bardzo ciężko. W pościgu za bandytami został zabity 1 policjant.

Obława na wielką skalę.

Warszawa 30. 9. (tel. wł.)

Pod wsią Krępa został schwytany towarzysza Zielińskiego niebezpieczny bandyta Łukomski. Bandyta Zieliński ukrywa się w okolicach Nadarzewa i Pruszkowa. Obława trwać w dalszym ciągu, w których bierze udział 42 wywiadowców, 48 posterunkowych z Warszawy, 300 posterunkowych z powiatu i 70 aspirantów ze szkoły policyjnej.

130.000.000 zł. strat miesięcznie

wskutek braku floty handlowej.

Warszawa, 29. 9. (tel. wł.)

Z powodu braku własnej floty handlowej Polska traci olbrzymie sumy przy eksporcie węgla. Węgiel polski sprzedawany jest do wschodnich wybrzeży Anglii po 60 szylingów za tonną,

z których Polska otrzymuje za ledwie 18, zaś 42 przypada na koszty przewozu morskiego i pośrednictwo zagranicy. Straty Polski w ciągu dwóch miesięcy wynoszą 3 miliony funtów, czyli ok. 130 milionów złotych.

Jak Żydzi wyzyskują lud polski.

Stare a zawsze nowe metody. — Prawdziwie żydowska reklama. — Olbrzymie nadużycia podatkowe Żyda Mocnego. — Co zyskali robotnicy polscy a Żydzi.

Lidzbark, 24 września.

W nocy z dnia 15 na 16 bm. posmarowano tutejsze sklepy żydowskie podpadającymi kolorami, jednocześnie ukazały się na wszystkich składach żydowskich reklamy, że dziś sprzedawają swój towar o 10 procent taniej. Ludność zebrana na targu tygodniowym uwierzyła tej żydowskiej reklamie i spiesząc podążła do składów żydowskich po zakupy — tymczasem, jak się okazało, Żydzi w dniu tym sprzedawali wszelkie artykuły droższe niż kupcy Polacy. — Fakt ten został przez kilku wiarogodnych świadków stwierdzony i sprawę tę skierowano do prokuratury o nieuczciwą konkurencję tutejszego żydostwa. Sam fakt, że kiedy zauważono posmarowane okna żydowskie, zauważono jednocześnie na oknach reklamy mówiące o 10-procentowej niższej, dowodzi to niebicie, że Żydzi niewątpliwie sami sobie okna wysmarowali, aby w ten sposób zwrócić na siebie uwagę publiczności, krzyżując i posadzając tutejsze obywatelstwo o zniesławienie ich „uczciwych” firm. Jak widzimy, Żydzi biorą się na rozmaite sposoby, aby ludność naszą w pole wyprowadzać i niezmiernie ją wyzyskiwać.

gorzej przedstawia się jeszcze sprawa Żydw optantów. Naprzykład Żyd Mocny Krzesny, optant na rzecz Niemiec, który przed inwazją bolszewicką publicznie ude-

rzył na tutejsze obywatelstwo, odgrając się bolszewikami, uzyskał w dalszym ciągu pozwolenie na pobyt w Polsce. Żyd ten nie płaci żadnych podatków bo, jak twierdzi, nie ma w Polsce żadnych dochodów, a znany jest z tego, że uprawia na wielką skalę germanofilsko-żydowską politykę.

Kiedy nareczcie zajmą się władze tym pasorzytem? Czas największy, by pozbyć się takiego maciela, który jest ciężarem dla miasta i kraju.

Jak Żydzi optykują należące się państwu podatki, znamionuje fakt ostatnio zasłyszony u Żyda Mocnego, u którego w ubiegłym tygodniu władze podatkowe wykryły poważne nadużycia podatkowe. Książki zostały obłożone aresztem a sprawa sama powędrowała do prokuratury. Ten sam Żyd, który swego czasu starając się o kupno domu i browaru w Lidzbarku dowodził, że będzie tu zatrudniał 50 robotników tymczasem, jak się okazało, zatrudnia w najlepszym razie 2 robotników polskich, używając ich do najcięższych prac — natomiast daje utrzymanie około 50 Żydom, którzy dla niego zakupują bydło, konie i zboże.

Jak widzimy, żydostwo kosztem tutejszej ludności się rozporządza i bogaci, a ci, którzy z Żydami interesy załatwiają, nie zdają sobie sprawy, jak Żydzi ich wyzyskują. X.

Godła rzemieślnicze.

Każdy cech posiada swoje godło, rysunek który charakteryzuje zawód, przez cech reprezentowany. Dzielą się one przytem na kilka grup: Na rysunku wyobrażone są albo zasadnicze narzędzia danego zawodu, albo wyroby rzemieślnicze tegoż, albo jedno i drugie połączone, albo, nakoniec, choć rzadziej, rysunek przedstawia wizerunek patrona danego zawodu. Poza tem są godła nie będące w bezpośrednim związku z rękodzielnictwem jak n. p. lwy, gryfy i t. d., te należą już do niekorzyści.

Godła te dla rzemieślów są tem, czem herby dla szlachty i miast; początków ich szukać należy w zamierzchłej przeszłości (począwszy od XIV stulecia), ze starych pieczęci odgadywać historję cechów. Godła te słusznie stanowią dumę cechów i rzemieślników, którzy przystrajali niemi ostarze cechów, wnetrza siedziz cechowych własnych, umieszczali przed swymi warsztatami. Kościół N. P. Marji w Krakowie ozdobiony jest godłami krakowskich cechów, malowanymi przez Matejkę.

Lecz... zmieniają się czasy, zanikają tradycje, giną często stare pieczęcie, a z nimi wizerunek dawnych godła. Ze jednak bez godła cechowi nie uchodzi, więc czasem z pamięci, czasem z fantazji odtwarza się wzór godła. A bywa i tak, iż fantazja nie dopisuje i... wychodzą dziwoli. Podobnie bywa przy fundowaniu nowych cechów i obmyślaniu dla nich godła. Tu nie wystarczy dobra wola i najlepsza nawet znajomość rzemiosła, tu należy odwołać się do historyków rzemiosła, do artystów, do heraldyków, którzy albo odszukują stare godła, albo stwarzają nowe, naprawdę odpowiednie. Jeden z cechów warszawskich, chcąc odtworzyć swoje godło, zwrócił się do Muzeum Rzemiosła i Sztuki i osłowo w Muzeum Rzemiosła, Muzeum zaopiniowało o charakterze godła i ogłosiło konkurs na swoich kursach rysunkowych. Rezultatem był dosyć obfity plon, z którego cech wybrał sobie najodpowiedniejszy rysunek i obecnie posiada piękne godło. Koszt niewielki, kilkanaście złotych w postaci nagrody dla zwycięzcy w konkursie.

Drogą tą powinno iść wiele innych cechów, godła których wprost urągają tradycji, dobremu smakowi, a często i charakterowi danego zawodu. Dotyczy to głównie cechów reformujących swoje godła, lub nowopowstałych. Oglądając taki rysunek, malaturę lub pieczęć, aż czasem przykro jest wobec zlekceważenia tego, co jest herbem cechu i powinno być jego dumą. Naturalnie, jeżeli godło takie sięga odległej przeszłości, należy je bezwzględnie uszanować, lecz twory nowe —

„Oł trzymam się, jak groch przy drodze...”

Żyd się roześmiał.

„Ny, za to droga niedobrze się trzyma przy takim grochu, jak wy”.

„Albo co?”

„Nie, ja sobie tylko tak powiadam, aby coś powiedzieć... ale, Mateuszu, gdzie wasze słowo est?”

„W worku...”

„Ho, ho! jakieś bardzo ważne słowo... to chyba nie zajęce, ale dwa wilki...”

„Trzy zajęce...”

„Ja was prosiłem o dwa...”

„Coż zrobić? złapało się trzy...”

„Nie strzelałście?”

„Nie. Teraz trudno, gajowi się włóczy jak psy; żeby człowiek strzelił, toby ich cała hurma napadła i wzięliby jak swoje. Więc tedy poczciutku się złapało na wnyki. Na przyszły tydzień, skoro doczekamy, będą miesięczne noce, to u siebie za stodołą parę snopczków owsa postawię na przynętę, przyjdą jak barany pod strzał”.

„Mój Mateuszu, koniecznie trzeba zająć strzelać, bo państwo grymaszą; jak zająć nie pokrważony, to powiadam, że on swoją śmiercią zdechł... że ja go na polu znalazłem... Akurat, jak nie mam co lepszego do roboty, tylko po polach chodzić i zdechłych zająć szukać! Takie pańskie fanaberje... niedość, że jedzą zająca, niedość, że jedzą go za niedrogi pieniądze, jeszcze chcą grymasić...”

„Pańska moda”.

„To jest głupia moda; czy zastrzelony, zając więcej waży, niż uduszony?”

„Ale skąd?”

„No, ja też powiadam, że nie rozumiem, czego oni chcą?”

(Dalszy ciąg nastąpi)

niech stoją na wysokości powagi i roli rzemiosła

Interesujących się tą sprawą odsyłamy do świetnej pracy Adama Chmiele p. t. „Godła rzemieślnicze i przemysłowe Krakowskie“ artystycznie wydanej przez Muzeum Przemysłowe im. Baranieckiego w Krakowie. (Gazeta Rzem.)

Zwalczanie analfabetyzmu w Jugosławii.

W Jugosławii walkę z analfabetyzmem prowadzi nie tylko rząd, lecz i cały szereg instytucji kulturalnych. Tak np. w Chorwacji bardzo energiczną akcję w tym kierunku prowadzi związek „Seljacka sloga“, „Prosvetni Savez“, „Zvezda“, „Napredak“ i „Hrvatska žena“.

Dzięki działalności kulturalnej powyższych stowarzyszeń liczba osób niepiśmiennych w Chorwacji stale się zmniejsza. Podczas gdy w roku 1900 analfabeci stanowili ponad 50 proc. wszystkich mieszkańców Chorwacji, w roku 1910 ilość analfabetów wynosiła 47 proc., a w r. 1920 już tylko 32 proc. Ministerstwo oświaty wydaje stale nowe zarządzenia, mające na celu zwalczanie analfabetyzmu. Bardzo oryginalne rozporządzenie wydał w roku ubiegłym ówczesny minister oświaty, Radicz, zarządzając, by każdy uczeń szkoły średniej podczas wakacji uczył czytać i pisać znajome osoby niepiśmienne. Przy zapisach do wyższych uczelni pierwszeństwo będą mieli ci kandydaci, którzy nauczyli czytać jak największą ilość osób.

Zwalczanie analfabetyzmu w Jugosławii napotyka jednak na liczne trudności przez wzgląd na ciężką sytuację gospodarczą kraju. Ludność wiejska częstokroć nie jest w stanie zakupić książek, papieru, ołówków itd. Towarzystwa oświatowe zmuszone są wobec tego nalegać na samorządy gminne, by te chciały włościć im dostarczać bezpłatnie podręczniki naukowe.

Demokracja pracy.

„Gazeta Katolicka“, wychodząca w Winnipeg w Kanadzie donosi z pierwszych dni września:

We wszystkich miastach kanadyjskich ogłoszono apel do pracodawców z wezwaniem do zwolnienia, o ile to jest możliwe, swoich robotników, by mogli udać się na farmy i pomóc przy sprzucie zboża. Urządzono przytem nagonkę na wszystkich waleśających się w mieście bez pracy. Pięciu młodych ludzi, którzy przybyli tu z Toronto, jako żniwiarze, ale na farmy jechać nie chcieli, spotkała już surowa kara. Każdego z nich skazał sędzia Macdonald na 1 miesiąc więzienia.

Na apel wysłany również do Ameryki spodziewają się stamtąd napływu robotnika w najbliższych dniach. Kolej obniżyła w tym celu ceny jazdy do 1 centa za milę, ofiarując żniwiarzom również zniżoną cenę jazdy z powrotem, mianowicie 2 centów za milę. Kilkuset robotników przybyło już ze Stanów Zjednoczonych w tym tygodniu i bezwzględnie wyruszyli oni do swoich miejsc przeznaczenia.

Sytuacja jest w dalszym ciągu poważna. Jak ostatnio obliczają, potrzeba jest jeszcze około 16 000 robotnika; z tej liczby około 2 000 w Manitobie, 4 000 w Albercie, a 10 000 w Saskatchewan. Farmerzy w Saskatchewan ofiarują 5 dolarów dziennej zapłaty.

Koleje starają się współdziałać i na apel o potrzebie ludzi do sprzętu zboża na zachodzie zwolniły z pracy około 4 tysięcy swoich pracowników. Ponadto zarządziły kurs dodatkowych ekskursyjnych pociągów dla żniwiarzy. O wielkiej potrzebie robotnika żniwarskiego świadczy fakt, że w Moose Jaw, Sask. farmerzy zgłaszają się do sądu policyjnego, opłacając kary za ludzi, zasądzonych za mniejsze przestępstwa i zabierają ich do pracy.

Termin płatności podatku majątkowego.

„Ministerstwo Skarbu przypomina, że z końcem października 1926 r. upływa termin płatności nowej raty podatku majątkowego i że do tego terminu

a) płatnicy I grupy kontyngentowej (rolnictwo) oraz III grupy kontyngentowej (drobny handel wierzycielności pieniężne etc.) obowiązani są pokryć w całości (łącznie z dotychczasowymi ratami) wymierzony im podatek majątkowy bez zwłoki kontyngentowej;

b) płatnicy zaś II grupy (większy przemysł i handel) obowiązani są w tymże terminie uiścić (łącznie z dotychczasowymi ratami) połowę podatku majątkowego wraz ze zwłoką kontyngentową.

Wyjątek stanowią płatnicy których majątek oszacowany niewyżej 10 000 zł. i którzy w myśl dotychczasowych zarządzeń obowiązani są w terminie do końca października r. b. uiścić we wszystkich grupach uzupełnienie do połowy wymierzonego im podatku.

Zaznacza się, że niezwłocznie po upły-

wie powyższego terminu płatności władze skarbowe przystąpią do przymusowego ściągnięcia nieuiszczonych należności z tytułu powyższej raty oraz poprzednich zaległości wraz z karami za zwłokę i kosztami za zwłokę i kosztami egzekucyjnymi“.

Jak Tunney zwalczył Dempsey'a.

Sensacja 100.000.000 mieszkańców Ameryki.

Co znaczą kłopoty Europy, co troski całego świata w Ameryce wobec wydarzeń, które w naprężeniu mogło utrzymać 100.000.000 ludzi. Takim wydarzeniem było spotkanie dwóch mistrzów w sztuce boks. Walka o szampionat światowy w wadze ciężkiej między Jackiem Dempsey'em a Gene Tunney'em była wydarzeniem, które zelektryzowało całą Amerykę. 150 000 widzów przyglądało się walce a spicie życia politycznego i gospodarczego Stanów Zjednoczonych, sekretarz stanu Mellon i twórca planu Dawesa gen. Dawes niemniej entuzjastycznie się zapasami aniżeli galerja.

Za wstępne zebrano miliony dolarów. W miliony poszły też zakłady. Ceny miejsc rosły w ostatnich chwilach do fantastycznej wysokości. Licytowano się poprostu w cenach. Sprzedawcy biletów robili majątki. Tysiące dolarów nie były zbyt wysoką sumą. Charlie Chaplin przybył do Filadelfji specjalnym pociągiem w otoczeniu kolegów z filmu. Gorączkowo pracowali dziennikarze, którzy 10 minut walki musieli wyzyskać do krótkich a wyczerpujących depeesz we wszystkie strony świata.

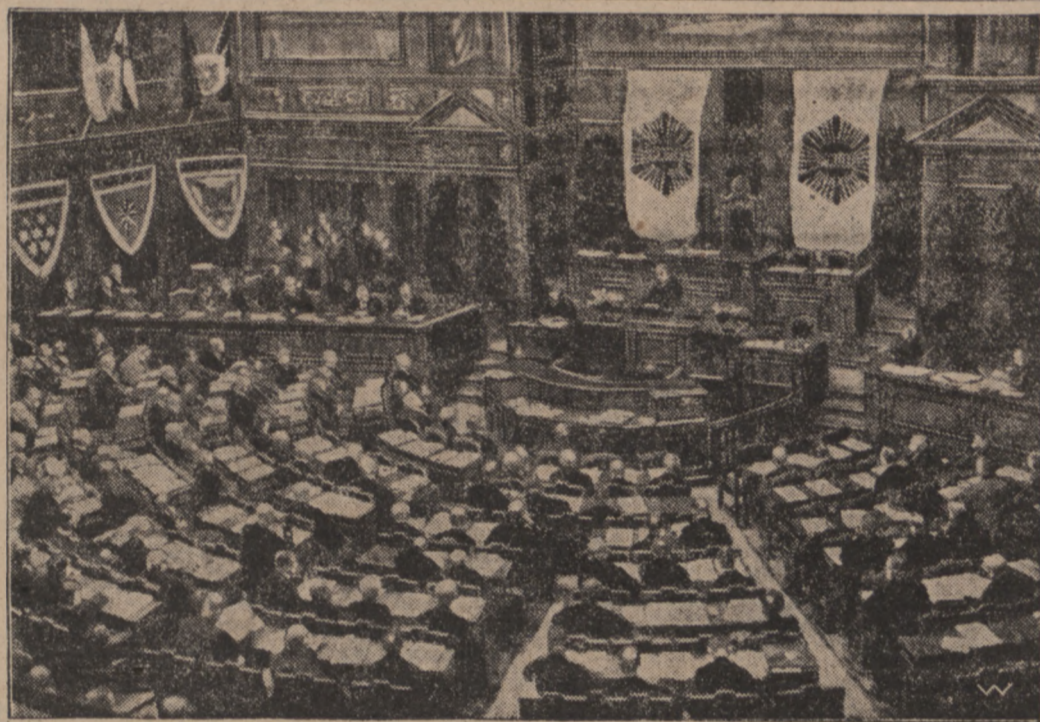
Świat cały spodziewał się zwycięstwa Dempseya. Wszak niedawny szampion świata krótko przed walką pewien był wygranej. Okazało się jednak, że Dempsey zależał pole, zajęte widocznym wykorzystaniem swej siły od strony finansowej. Bezkarne nie wolno być sławnym człowiekiem i wszędzie fotografowanym pupilem świata.

Gene Tunney szybko załatwił się z przeciwnikiem. Ze klęska nie skończyła się knock outem zawdzięcza Dempsey niezwykłej wytrzymałości. Sama walka stanowiła dla publiczności wielkie rozczarowanie. Była spokojna i powściągliwa a u Dempseya wykazywała zupełny brak ofensywy. Sympatje zwróciły się więc odrazu ku Tunney'owi a Dempsey nie tylko miał przeciwnika w ringu lecz setki tysięcy na roznamietnionej widowni. Dempsey w krótkim czasie krwawił. Po skończonej walce Dempsey opuścił natychmiast ring, podczas gdy Tunneyowi publiczność, wdarszy się na ring sprawiła owację.

Tunney jest dziś bohaterem dnia. Dempsey, mimo przegranej sławy, otrzymał za stawanie 750.000 dolarów i jest chyba zadowolony tem bardziej, że już wezwał przeciwnika swego na rewanż. Tunney zgodził się na tę propozycję, zaś jego impresarjo oświadczył, że walka może się odbyć każdego dnia. Dwaj kalifornijscy milionerzy wystosowali do Tunney'a depeesz, w której ofiarowują mu 750 tys. dolarów za spotkanie rewanżowe z Dempseyem.

Korespondent Wolffa donosi z Nowego Jorku, że Tunney zwycięzca Dempseya, został mianowany porucznikiem marynarki amerykańskiej. Miasto Nowy Jork nadało mu honorowe obywatelstwo.

Tak cenią zwycięzców ringu na drugiej półkuli i tak się nimi interesują. Szczęśliwa Ameryka, co z braku innych kłopotów troszczy się o Tunney'a i Dempsey'a.



Międzynarodowy kongres policyjny.

W Berlinie rozpoczął swe obrady międzynarodowy kongres policji, w którym bierze także udział Polska. Ilustracja nasza przedstawia otwarcie kongresu.

Walka z gruźlicą.

Straszne żniwo śmierci.

Związek Przeciwgruźliczy wysłał do samorządów nast. odezwę, która przedstawia w cyfrach jedno z najstraszniejszych cierpień ludzkości:

Więcej niż 70 000 ludzi umiera w Polsce rocznie na gruźlicę (suchoty). Chorych jest prawdopodobnie najmniej 10 razy tyle, to znaczy około miliona.

Na gruźlicę umierają przeważnie ludzie młodzi, a więc państwo i naród tracą olbrzymie rzesze pracowników w najbardziej czynnym i produkcyjnym okresie życia.

Jeżeli przyjmujemy, że zmarli nie pracowali przez jeden tylko ostatni rok życia, licząc po trzysta dni roboczych w roku i tylko po 1 złotym za dzień pracy, stratę obliczymy musimy jako kwotę 21 000 000 złotych. Dodając do tego 10 000 000 dni i złotych straty wskutek tego, że każdy z miliona chorych pozostałych przy życiu nie pracował wśród roku najmniej po 10 dni, otrzymamy łącznie przeszło 30 000 000

dni i złotych straty rocznie z powodu samej gruźlicy.

Tragedja rodzin gruźliczych, zmagających się przez lata całe z chorobą i niedostatkiem, nie daje się ująć w liczby, ale znacznie przewyższa liczby powyżej podane.

Państwo nie może przyjść nam z wydatną pomocą. Walka ta musi być prowadzona przez Związki Samorządowe.

Rozumiejąc powagę sytuacji, Związek Przeciwgruźliczy zwraca się do wszystkich samorządów z gorącą prośbą, o spełnienie naczelnego nakazu sumienia zbiorowego, mianowicie: wstawienia do swych budżetów odpowiednio wysokich kwot na walkę z gruźlicą.

Są w Polsce wielkie miasta, które mimo pięknych tradycji ani grosza nie przeznaczają na walkę z gruźlicą. Takich miast być nie powinno. Abstynencja taka jest jakimś tragicznym nieporozumieniem. Wielkie i małe, wszystkie miasta, wszystkie Związki Samorządowe powinni zbożnie pójść razem dla walki z hydrą gruźlicy. Naród, który nie dał się zaborcom, nie da

się gruźlicy! Trzeba chcieć — i naród w związkach samorządowych zorganizowany, zechce. Dziś wie już, że walka ta daje najlepsze owoce. Każdy grosz, zużytkowany na tę walkę, przysporzy majątku narodowego, z bogaci przyszłe pokolenia. Będzie to najpiękniejszym testamentem dzisiejszego pokolenia Polaków, którzy niepodległość narodową odzyskali, pozostawili Polskę zdrowszą i bardziej przygotowaną do walki z gruźlicą, niż ta Polska, którą z rąk zaborców otrzymali. Do dzieła tedy, Obywatele!

Miasto, które powiększy budżet o kwotę przeznaczoną na walkę z gruźlicą, zechce zawiadomić nas o tej chwalebnej uchwale. Podamy ją do wiadomości publicznej. Stanie się ona źródłem emulacji dla innych związków samorządowych.

Zbiory światowe.

Dane statystyczne, czerpane ze źródeł amerykańskich, podają już z dostateczną dokładnością rezultaty tegorocznych zbiorów w Ameryce, a także i urodzajów światowych, które przedstawiają się jak następuje:

W St. Zjedn. tegoroczny urodzaj pszenicy ozimej dał większe ilości ziarna, aniżeli w r. ub. Pszenica jara natomiast, z powodu nie dopisującej pogody wiosennej i posuchy, wykazała gorsze rezultaty. Ogólnie biorąc, plon pszenicy jest pomyślny i wyraża się w następujących cyfrach: pszenica ozima 12.720.000 tonn, pszenica jara 4.478.880 tonn. Biorąc pod uwagę, że posiewy na półkuli południowej odbywają się przy mniej więcej sprzyjającej pogodzie i że spodziewać się należy zarówno w Australji, jak i w północnej Afryce i w krajach Południowej Ameryki obniżenia normalnej przetrzeźni, przewidywać można osiągnięcie zadowalających zarobków.

W Europie stan urodzajów pszenicy jest pomyślny, chociaż przed samymi zbiorami został obniżony nieco przez powódź. Kanadyjska pszenica jara, tak samo jak amerykańska, ucierpiała od posuchy i plon jej jest niższy od przeciętnego. Co do Rosji napływają wiadomości o pomyślnych zbiorach.

Odwrotnie od powyższych obraz kształtuje się w związku ze zbiorem tegorocznym kukurydzy w Stanach Zjednoczonych, który z powodu niepomyślniej pogody wiosennej, jest mniejszy od przeszlorocznego i wynosi 55,315.731 tonn. Zapasy natomiast przeszlorocznego ziarna są wyjątkowo duże. Ponieważ jednak kukurydza nie stanowi ziarna eksportowego, przeto ceny jej na rynku amerykańskim kształtują się zależnie od urodzaju i od spożycia.

Zyto amerykańskie, którego urodzaj tegoroczny wynosi 836.057 tonn, nie odgrywa poważnej roli na rynku światowym. Ogólnie biorąc, urodzaj żyta jest nieco gorszy od przeciętnego. Przy niedużych stosunkowo światowych zapasach zeszlorocznych ziarna, przewidywane są, ogólnie biorąc, mocne ceny na ten produkt.

Owies, jęczmień i tytuń obiecują zbiory pomyślne, określone dla jęczmienia w ilości 3.399.864 tonn, dla owsa 15.932.869 tonn (niższy od przeszlorocznego), a dla tytoniu 425.120 tonn. Urodzaj bawełny, podany w statystykach amerykańskich, przewidywany jest w ilości 15.400.000 bel. Biorąc powyższe pod uwagę, ogólny stan urodzajów tegorocznych Ameryki Północnej wynosi około 6 proc. mniej od przeciętnego urodzaju ostatnich lat dziesięciu. Ministerjum Rolnictwa określa wartość tegorocznego urodzaju na dolar. 12.000.000.000 w czem włączone są urodzaje owoców, pochodzących przeważnie z Kalifornji i Florydy. Wydajność sadów i ogrodów owocowych z roku na rok się powiększa i wynosi w tym roku, stosownie do tychże obliczeń 8 proc. ogólnego bogactwa Stanów Zjednoczonych.

32 000 000 mk. dla prowincji wschodnich daje Berlin.

Jak donosi berlińska prasa, rząd Rzeszy wyznaczył 32 milj. mk. celem „ulżenia największej biedzie“ w prowincjach wschodnich państwa. Największa część tych pieniędzy pójdzie na potrzeby kredytowe Prus Wschodnich, które swemi skargami na brak kredytów spowodowały rząd do pomocy.

(Przykład Berlina można polecieć Warszawie w stosunku do Pomorza. Red.)

Wiadomości kościelne z diecezji chełmińskiej.

Przeniesieni zostali: ks. wikary Al. Lewandowski z Lubawy do Świecia, ks. wikary Rahmel ze Świecia do Lisewa, ks. wikary Smigocki z Piaseczna do Żarnówca, ks. dr. Janek z Wygody jako wikary do Lubawy i katecheta przy szkole wydziałowej, ks. wikary Kwiatkowski z Lignowa do Tczewa (fara), ks. wikary

Andrzejewski z Lignów, ks. kuratus Bo-rowski z Gdyni jako wikary do Nowego, ks. wikary Jesionowski z Nowego jako kuratus do Gdyni.

Komorne w październiku, listopadzie i grudniu.

Table with 5 columns: a) za mieszk., b) za mieszk., c) za mieszk., d) za mieszkania, e) za sklepy. Rows 1-150 with prices in zlotych.

Umowy dobrowolne przekraczające powyższe stawki dozwolone są przy mieszkaniach od 5 pokojów wzwyż.

Oprócz powyżej podanego komornego lokatorzy opłacać powinni należności za wodę i kanalizację.

Lokatorzy mieszkań jednopokojowych (grupa a) płacą w tym kwartale jeszcze 22: czyszczenie głównych przewodów kominowych, dostarczenie światła do sieni, schedów oraz za wywóz śmieci.

*) Grupa e nie opłaca żadnych świadczeń.

Z całej Polski.

KALENDARZ.

Calendar table for 2, 3, 4 October with names of saints and the date of the year.

Wycieczka do Poznania. W piątek wyjeżdża wycieczka uczniów tutejszego gimnazjum do Poznania celem zwiedzenia wystawy ogrodniczej.

Odnowienie szkoły wydziałowej. Szkoła wydziałowa doczekała się nareszcie odpowiedniej wewnętrznej szaty.

Starogard. Mecz piłki nożnej. W ubiegłą niedzielę rozegrała miejscowa drużyna Harc. Kl. Sp. mecz z drużyną Czernik. Kl. Sp. jako rozgrywkę odwetową, z wynikiem 3:2 na korzyść Starogardu.

Lubawa. Daremne oczekiwanie. Już od czwartku dnia 23 bm. niecierpliwie codziennie kilku zwolenników (można liczyć ich na palcach policzki), oczekiwało przyjazdu „pana strzelca” z Torunia, który miał założyć tu w Lubawie Strzelca.

Advertisement for GAZETA NARODOWA with subscription rates: Prenumerata miesięczna tylko 0,85 zł, Z dostawą pocztową 1,04 zł.

wanie, znów „założyciel” nie przyjechał. Tłumaczono to sobie ustąpieniem rządu...

Kościierzyna. Jarmark. We wtorek 21 bm. odbył się w Kościierzynie jarmark kramny i na bydło, konie i świnię; zjechało się bardzo wiele kupców zwłaszcza blawatników, także było dużo Cyganów, którzy zajmowali się przeważnie handlem koni.

Łowinek, pow. świecki. Wścieklizna. Z powodu wścieklizny muszą być wszystkie psy w wioskach okolicy tutejszej, aż do odwołania trzymane na uwięzi ewtl. zaopatrzone w kaganiec.

Osie, pow. świecki. Odpust. W niedzielę, 19. 9. obchodziła parafia nasza odpust Podwyższenia Krzyża św. Przybyło nań bardzo dużo wiernych. Sumę odprawili ks. wikary Lange ze Śliwic, stosowne kazanie wygłosił ks. Wilemski ze Zdrojów.

Czersk. Z Tow. Powst. i Wojaków. Na ostatnim posiedzeniu Tow. Powstańców i Wojaków, które odbyło się w ub. czwartek, uchwalono jednomyślnie przystąpić do tworzącej się obecnie Okręgowej Kasy Pogrzebowej.

Starogard. Odnowienie kościoła. Nareszcie i nasza świątynia doczekała się odnowienia. Ustawia się obecnie rusztowania do prac malarskich, które wykona p. Lognar.

Brutalność niemiecka. Na skraju lasu prywatnego pod Kokoszkami niemiecki leśniczy Sieg zastrzelił bez istotnego powodu rasowego psa, należącego do towarzyszywa polskiego, które się bawiło w pobliżu.

Starogard. Odnowienie kościoła. Nareszcie i nasza świątynia doczekała się odnowienia. Ustawia się obecnie rusztowania do prac malarskich, które wykona p. Lognar. W bieżącym roku będą odmalowane ściany i strop, oraz zostaną ustawione nowe ławki a w przyszłym roku ołtarze i ambona.

więc p. Sieg robi widocznie różnicę między psami polskimi a niemieckimi, tem chyba tylko można tłumaczyć sobie jego gorliwość w pierwszym wypadku.

Wielkopolska. Z targu. Na ostatnim targu płacono następujące ceny: za kartofle dobre jadalne 3-3,50 zł, masło 2,70-3,20, jaja 2,80-3 zł, kurczęta 1,20-2,50, kury 3-5 zł, grzyby 25-40 gr. za litr, ogórki 20-40 gr. za sztukę, gruszek 10-40 gr, pomidory 50-60 gr., węgorek 2,10-2,30, szczupaki 1,50-1,60 zł, flądry 50-80 gr. za funt. Za 8-9 śledzi 1 zł. Wieprzowina 1,80-2,00, wołowina 1,20 do 1,30, cielęcina 1-1,40, skopowina 1,40 do 1,60 zł. Za ubite gęsi 1-1,20 za funt.

Katowice. Ilość gospodarstw na Śląsku. Jak wynika z zestawień okręgów wyborczych do wyborów do Śląskiej Izby Rolniczej są na Śląsku 8.634 gospodarstwa od 3-8 ha, 3364 gospodarstwa od 8 do 25 ha, 427 gospodarstw od 25 do 100 ha i 117 gospodarstw ponad 100 ha.

Targowica miejska. Urzędowe Sprawozdanie targowej Komisji notowania cen. Poznań, dnia 28. 9. 1926. Spędzono wołów, buhaji, krów, bydła 274, świń 1343, cieląt 214, owiec 553, kóz 1. Razem 2384 zwierząt. Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowymi. Płacono za 100 kg. żywej wagi za: Bydło: Stadniki: pełnomięsiste młodsze - - - - - 120, miernie odżywione młodsze - - - - - 104, odżywione starsze - - - - - 104.

Jalówki i Krowy: pełnomięsiste, wytuczone jalówki najwyższej wartości rzeźnej - - - - - 150-154, pełnomięsiste wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7 - - - - - 136, starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jalówki - - - - - 120, miernie odżywione krowy i jalówki - - - - - 100, licho odżywione krowy i jalówki - - - - - 80.

Opasy chlewne: jagnięta tucz. i młodsze skopy tucz. - - - - - , starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobrze odżywione ml. owce - - - - - 114, miernie odżywione skopy i owce - - - - - .

Opasy poine: jagnięta tuczne - - - - - 104-110, liche jagnięta i owce - - - - - 92-100.

SWINIE: pełnomięsiste od 120-150 kg. żyw. wagi 240-245, pełnomięsiste od 100-120 kg. żyw. wagi. 232-234, pełnomięsiste od 80-100 kg. żyw. wagi - - - - - 228, mięsiste świnie ponad 80 kg. - - - - - 216-220, maciory i późne kastraty - - - - - 150-220.

Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu. Za redakcję odpowiedź Marjan Sydow w Toruniu.

Advertisement for PP. Fordziści, B-cia Cierpiatkowscy, Toruń, Szosa Chełmińska nr. 33. Telefon nr. 1471.

Advertisement for Oszczędzajcie! Oszczędzajcie! zużyte ŻYLETKI do aparatów do golenia do ostrzenia przyjmuje „HEIMCHEN” nast. F. HERWICH, TORUŃ, ul. Łazienna 32. d 593

Advertisement for Szlifiernia szkła fabryka luster, szlifowanie szkła i luster, Wielki wybór obrazów. Hurtownia szkła, Kity i listew do obrazów JAN BARANOWSKI, mistrz szklarski, Franciszkańska 8, Telefon 1023 340

Advertisement for BIEGUNKE, UPORCZYWE ROZWOLNIENIA KATAR KISZEK I ŻOŁĄDKA, „MUTABOR” MAGISTRA RAWSKIEGO W WARSZAWIE DO NABYCIA W APTEKACH.

Advertisement for GORCZYCĘ, tylko najprzedniejszej jakości kupuje Antoni Piliński, Fabryka musztardy, k960 Bydgoszcz. Telefon 407.

Advertisement for Siwe włosy i broda odzyskują naturalny kolor i młodzieńczy wygląd dzięki użyciu ENTAROLU bez farbowania. Służy jednocześnie jako znakomity środek do pielęgnacji włosów. Uznany i świetnie wypróbowany od lat 15. k873. Cena 8 zł. Dr. Hugo Caro. Sp. z o. o. Gdańsk

Advertisement for Bielizna, Pracownia wykintnej bielizny długoletniej praktyka (20 lat pracownia w Warszawie) wykonanie bez konkurencji, haft, monogramy. Całkowite wyprawy. d1477 Bydgoska 70, parter.

DOM RODZINNY

POWIADANIA HISTORYCZNE
OPISY KRAJOZNAWCZE —
PORADNIK WSZECHSTRONNY

Dodatek tygodniowy
„GAZETY NARODOWEJ”

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY
— ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI —
ZAPYTANIA I ODPOWIEDZ

Ewangelja.

Mat. XXII. 1—14

Na niedzielę dziewiętnastą po Świątkach.

W on czas mówił Jezus przedniejszym kapłanom i Faryzeuszom przez przypowieści, rzekąc: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Zasię posłał insze sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: otom obiad swój nagotował, woly moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe; pójdźcie na gody. A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; a drudzy pojмали sługi jego, i zelżywość im uczyniwszy, pobili. A usłyszawszy król rozgniewał się i posłał wojska swe, wytracił one mężobójce i miasto ich spalil. Tedy rzekł słuzebnikom swoim: Godyc są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstanie dróg, a którychkolwiek najdziecie, wzywajcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie które należli, złe i dobre; i napelnione są gody siedzącymi. A wszedł król, aby oglądał siedzące, i obaczył tam człowieka nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilknał. Tedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzucicie go w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Uniwersytety katolickie.

Według dzieła ks. Nikodema Cieszyńskiego
„Roczniki katolickie“ na r. 1923.

Podczas kiedy u wschodnich bram Europy leżący Lewjatan antychrystowy ciągle jeszcze łyska krwiożerczemi kłami i pochłania coraz to nowe ofiary niewinne, a nawet męczenniki Chrystusowe, sąsiadujący z nim naród polski, co ni by rycerski św. Jerzy odparł nawałę czerwonego wroga, zaczyna coraz więcej o tem pamiętać, że nie tylko we wojnie ale i wśród pokoju należy naśladować bogobojnego, świętego Rycerza. Tak, konsolidująca się Polska i pod względem katolickim się konsoliduje. Powódź socjalistyczno - żydowsko - lewicowa, która starała się zalać cały naród, zaczyna widocznie opadać, ostaly się jeszcze szumowiny tu i owdzie, ostaly się śmieci i namul, ale coraz szersze już ugory poczynają się wylaniać ku słońcu, ku wiosnie, ku nowemu życiu nie tylko narodowemu, ale i katolickiemu.

Szerokie kręgi narodu dostrzegają, że w tych czasach burzy i zamętu jedyną pewną busolą to Wiara, najczęściej i najwięcej twórczo zaklęta w ideę katolicyzmu. Idea ta normująca najprościej i najpotężniej stosunek człowieka do samego siebie, do społeczeństwa i do państwa poczyta i w Polsce stawać się słońcem, dokoła którego wiruje już coraz to więcej innych idei-planet. Pewnie, że niektóre jeszcze niezupełnie harmonijnie krążą dokoła słońca katolicyzmu, ale widoczne, że już się doń zbliżają, by czerpać z jego światła i ciepła wiekuistego.

Jednym z objawów odrodzenia katolickiego w Polsce, objawów najpotężniejszych i najbłogosławiejszych, to uniwersytet katolicki w Lublinie.

Jak wiadomo, mamy w Polsce pięć uniwersytetów państwowych, najstarszy w Krakowie Jagielloński, we Lwowie Kazimierzowski, dalej młodsze w Warszawie, Wilnie i Poznaniu. Starszy jednak od poznańskiego odrodzonego z Akademii Lubrańskich 7 maja 1919 r. i wileńskiego (w październiku 1919 r.) jest prywatny czy społeczny uniwersytet w Lublinie.

Twórcą uniwersytetu w Lublinie jest ks. dr. Idzi Radziszewski.

Ks. Radziszewski urodził się 1 kwietnia 1871 r. w ziemi Piotrkowskiej, w Bratoszewicach. Po ukończeniu studjów gimnazjalnych w Płocku, a seminaryjnych we Włocławku, po uzupełnieniu ich w Akademii Duchownej w Petersburgu, w czasie duszpasterstwa w Kaliszu, a ostatecznie na katolickim uniwersytecie w Lowanjum pod przewodem wielkiego Mercier'a, rozpoczął swoje podróże po uniwersytetach w Anglii, Francji i Niemczech. Jako wiceregens, a po dłuższej przerwie jako regens seminarjum we Włocławku oddaje organizacji studjów teologicznych nie tylko w diecezji, ale w całym Królestwie niezmiernie usługi.

Znakomicie przygotowany i do pracy literackiej, naukowej pisze poważne rzeczy z zakresu filozofji, daje inicjatywę innym do pisania. Za jego to głównie sprawą ukazuje się 1909 r. „Aetneum kapłańskie“, budzące podziw całej duchownej Polski, on to skupia dokoła pisma najpoważniejszych teologów polskich, po jego odejściu pismo kuleje i upada.

Jednakże nie tyle na polu naukowym ile naukowo - organizacyjnym szukać należy jego głównych, życiowych zasług. Nieśmiertelnym jego dziełem, uwieczniającym imię ks. Radziszewskiego po czasy istnienia Polski i jej historii pozostanie dzieło uniwersytetu lubelskiego.

Ideę stworzenia katolickiego uniwersytetu w Polsce pieścił i piastował w sobie ks. Radziszewski, ten wychowanek uniwersytetu katolickiego w Lowanjum, z którym przez całe życie utrzy-

mywał serdeczne stosunki, przez długi szereg lat. Z myślą o takim uniwersytecie organizuje wzorowe seminarjum wrocławskie, starając się wszechstronnie uzupełnić liche wykształcenie gimnazjalne kandydatów teologii w Królestwie.

Ale idea ta dopiero zaczyna przyoblekać realniejsze kształty, kiedy 1914 r. przeszedłszy do Petersburga jako rektor Akademii duchownej zetknął się z wielkodusznym dobrodziejem młodzieży Karolem Jaroszyńskim. Mąż ten posiadający znaczny majątek a przytem i wielkie serce, odrazu zrozumiał szerokosieczne plany uczonego księdza i obiecał materialnie poprzeć nowe dzieło.

Już w początku 1918 r. ks. Radziszewski przeświadczony o tem, że Polska, gdzie na jeden uniwersytet przypadało 8 do 10 milionów ludności, jest wprost niedokształconą żebraczką między narodami Europy, począł organizować nową uczelnię. Radzono nad wyborem miasta uniwersyteckiego, — głosy padały za Grodnem, lecz za radą ks. rektora wybrano Lublin, który staje się spadkobiercą pobliskiego Zamościa, gdzie istniała przecież prywatna i katolicka Akademia (1593 r.).

Wnet zawrzała praca organizacyjna. Za sprawą profesora Ptaszyckiego, znanego historyka literatury, położono podwaliny pod książnicę, zdobywając 40.000 tomów, które zdołano w ostatnim czasie przewieźć z Petersburga. Ks. organizator ufny w opiekę Serca Jezusowego udał się w lipcu 1918 r. do Warszawy, uzyskał 6 września tegoż roku koncesję od rządu, uzyskał placet od biskupów, którzy go mianowali rektorem, zdobył i od rządu austriackiego w Lublinie gmach seminarjum duchownego z powrotem, za pewnił sobie pomoc dawniejszego swojego profesora a obecnego biskupa w Lublinie ks. Marjana Fulmana. Pełen otuchy udał się jeszcze raz w połowie listopada 1918 r. do Petersburga po pieniądze, lecz o mało co odwagi swojej życiem nie przypłacił, bo już mu bolszewicy grozili pod Pskowem rozstrzelaniem; szczęśliwie ja ktoś udało mu się jeszcze wytłumaczyć.

Tak to wreszcie 9 grudnia 1918 r. nastąpiło uroczyste otwarcie uniwersytetu.

Rozumie się, nie odrazu wszystkie ruszyły się wydziały. Wydział teologiczny dopiero w styczniu 1919 r. rozpoczął swoje wykłady. Dziś rozbudowany posiada cztery sekcje a może stosownie do statutu zatwierdzonego przez Kongregację seminarjów i uniwersytetów udzielać trzech stopni: bakaleureatu, licencjatu i doktoratu. Nowością bardzo chwalebna jest wprowadzenie dysput teologicznych, kierowanych przez profesorów. Przyjmuje się tu tylko takich uczniów, którzy już ukończyli kursy seminarjum duchownego: a więc poziom naukowy może być wyższy niż na wydziałach świeckich.

Prócz wydziału teologicznego istnieje przy uniwersytecie lubelskim wydział prawa i nauk społeczno - ekonomicznych, którego chluba są profesorowie Stanisław Smolka, Stanisław Ptaszycki i Wiktor Hahn.

Dzięki energicznym zabiegom ks. rektora Radziszewskiego i uprzejmości polskiego rządu udało się zyskać osobny gmach dla uniwersytetu: dawniejszy klasztor Dominikanów Obserwantów, przebudowany później przez Austriaków na koszary, a jeszcze później przez Rosjan na szpital wojskowy.

Z historją nowego gmachu łączy się żalona kronika ostatnich dni ks. rektora. Pracą wyczerpany i niezdrów, zaziębił się jeszcze przy poświęceniu, krwotoki poczęły się powtarzać, śmierć zbliżała się gwałtownie i w nocy z 21 na 22 lutego 1923 r. zakończył ks. Radziszewski życie.

Przepięknie i serdecznie pisze przyjaciel Zgasłego: „Przy rozwartej mogile, mającej zamknąć śmiertelne szczątki naszego Rektora, ślubowaliśmy mu, że nie będziemy oszczędzili sił, by wielkie dzieło przezeń stworzone jak żywy pomnik w całości zachować i należycie rozwinąć na pożytek przyszłych pokoleń. I ślubowania tego przy Bożej pomocy swemi wysiłkami pracy dopełnimy“.

M. BOGUSŁAWSKA.

33)

Virtuti militari.

(Ciąg dalszy).

VI.

Na drodze do Moskwy.

Rankiem 7 września 1812 r. wśród olbrzymiego obozu, zalegającego niezmiernie pola od wsi Borodino do miasteczka Możajsk, rozległy się grzmiące fantary wszystkich orkiestr. Na komendę krótkiego wystrzału armatniego huknęły wszystkie naraz i choć nie zlewały się wzajemnie, każda z osobna w jednej i tej samej chwili wlewała w serca żołnierzy otuchę — przepowiadając zwycięstwo. Niosły się triumfalne, potężne tony, po rozległych zszarzałych już polach, na tle których tem piękniej, tem świetniej znaczyły się różnorodnej barwy mundury, bogate przybory, pióropusze i sztandary.

Postawa wojska była świetna, ufność niezachwiana; tem silniej wierzyły że tylko pieśń triumfu im przystoi, że z obozu nieprzyjacielskiego dochodziły jednocześnie ponure chóry, coś jak pieśni pokutne, czy przedśmiertne skargi i ponuro, żałośnie niosły się przez przestworza przy żalobnym akompanjamentcie dzwonów.

Orkiestry umilkły, a wnet stawał przed frontem każdego z oddziałów oficer i doniosłym głosem, wśród naprężenia pełnej ciszy, odczytywał przedbitewny rozkaz dzienny cesarza:

„Żołnierze! zbliża się teraz bitwa, której tak mocno pragnęliście! Od was zależy zwycięstwo! Zwycięstwo jest nam potrzebne, da nam podostatkiem wszystkiego i dobre leże zimowe; oraz pozwoli na prędki powrót do ojczyzny. Sprawcie się tak, jak pod Austerlitz, Frydlandem, Witebskiem; niech najpóźniejsi potomkowie z chlubą o waszem sprawowaniu się w dniu tym wspominają“.

Gromkie hurra przebiegło wszystkie pułki, wszystkie szeregi. A w oddziałach polskich było ono już powtórzeniem, bo w każdym, ledwo odczytano im pierwsze wyrazy: „Żołnierze, zbliża się bitwa...“ już radosne okrzyki: „Hurra!“... „Niech żyje cesarz!“ tłumili słowa czytającego, który z uśmiechem czekać musiał, aż entuzjazm tych zapaleńców wyładuje się cokolwiek.

A oni, wszystko co w tem miejscu skupionem było z korpusu V, rzuceni w gąszcz leśny, panując nad prawem skrzydłem armii nieprzyjacielskiej, ku wsi Uticy, płonęli pragnieniem czynu. Nie zaraz przyszyła na nich kolej; starszyzna z pomostu urządzonego na wzgórzystej polanie

obserwowali potężną armję rosyjską rozrzuconą między rzeką Moskwa a Kołodzą i prawe skrzydło pod dowództwem gen. Miłoradowicza, i centrum gen. Dochtorowa i najbardziej odsłonięta armję gen. Bagracjona; osłonięte bądź gęstemi tu kępami olszyn, bądź umyślnie usypanemi szańcami. Liczono paszcze armat i czerwieniące się wierchy bermyc kozackich.

I widziano atak na wieś Borodino, dwukrotnie opanowywaną przez wicekróla Eugenjusza: i heroiczną, wprost nadludzki opór 30 pułku piechoty, opór daremny, gdyż legł pokotem, wykłóty przez straszliwy atak korpusu gen. Jermołowa. A potem widziano inne tragiczne momenta: zabranie olbrzymiej batrji francuskiej, 100 armat liczącej nawprost wsi Siemienowskoje; śmierć prawie wszystkich oficerów dywizji generała Compans z generałem Dessai na czele wczasie ataku na grenadierów Woroncowa. I widziano odwet marszałka Davout, który osobiście stanął na czele żołnierzy Compans i bohaterstwo jego, gdy ciężko ranny, w poszarpanym i zakrwawionym mundurze prowadził kontratak, póki nie wsparł go ze swoim korpusem marszałek Ney, który pieszo, ze szpadą w ręku, powiódł w zajadłym boju żołnierzy swych na bagnety, zdobywając lewy szaniec; i jego rozpaczliwą obronę, gdy obskoczony zewsząd przez jazdę rosyjską, usiłował wyrąbać się, co byłoby daremne, gdyby król Murat nie nadbiegł z dywizją Brugera.

Wtedy, pierwszy raz w dniu tym, wystąpiły pułki polskie — ułani 6 i 8. I zaraz, zwłaszcza pułk 6-ty okrył się nieśmiertelną sławą, gdy dowódca, Suchorzewski, na czele stu ochotników rozbił pułk kirasjerski i odebrał im zabrane poprzednio armaty artylerji francuskiej.

Wobec wykazania się, jak wielkimi były siły nieprzyjacielkie, niebawem wezwano do boju Korpus V; ruszył gen. Izydor Krasiński na czele dywizji 16-tej; za nią rzucono w ogień dywizję gen. Kniaziewicz; kozakom Karpowa przyszło stawiać czoło dywizji jazdy polskiej gen. Sebastjaniego.

Rzeczywiste jednak triumfy oręza polskiego zaczęły się koło południa, zdobywane przeważnie przez pułki włączone do wojsk francuskich, stojące po za Korpusem Piątym.

Gdy w centrum obu armji wrzała walka o wielką redutę i o wieś Semenowskoje, gdy żołnierze generała Frianta, próżno dokazywali cudów waleczności, zamigotały biało-amarantowe chorągiewki, osadzone na lancach jazdy polskiej, to generał Różniecki prowadził 3. 11. i 16 pułk ułanów. A za nimi runęły szwadrony kirasjerów polskich i saskich — pułk Małachowskiego. Atak był druzgoczący; wojska rosyjskie w dniu tym w tem miejscu dopiero poznały, co sprawiało to potężne imię: Napoleon! z którym tyśiące walczyły, umierały i zwyciężały.

U szczytu jednakże znalazło się bohaterstwo polskie przy zdobyciu szanca Rajewskiego, bronionego ze wściekłym zacięciem przez armję Barkłaya de Tolly. Stanął przeciw niemu Murat i zawziął się, że nie ustąpi; w białym płaszczu szamerowanym złotem i bramowanym futrem, z szablą damesceńską w dłoni, w kapeluszu z pióropuszem ze strusich piór, potarganym przez kule, rzucał się zuchwalec w największy ogień, wprowadzając coraz nowe pułki. Jak orkan przełatają przez wyżynę pułki: piechurów, karabinierów, dragonów, lansjerów Wielkiej Armji. Już obrońcy reduty zepchnięci z placu uchodzą,

do reduty wlatuje nawała kirasjerów francuskich; reduta wzięta, kanonierzy wykłóci, krzyk triumfu — *Vive l'Empereur!* panuje na chwilę nad armatnią kanonadą.

Ale wróg nie daje za wygraną; zbiera ostatnie rezerwy i atakuje z męstwem rozpacz; pierwsza pada w ofierze bohaterska dywizja Różnieckiego; padają ranni pułkownikowie Adam Potocki i Radziwiński, pokrywa się pole kwieciami amarantowych rabatów; pułk 11 traci połowę żołnierzy, na 26 oficerów legło 23, bądź zabitych, bądź rannych. Murat zbiera rozpierzchle szwadrony, usiłuje powstrzymać popłoch cofających się wojsk, wobec nawały rosyjskiej — daremno. Wtem rozlega się znowu trąbka bojowa i oto chwieją się nacierający, popłoch z wojsk francuskich przenosi się w rosyjskie, które cofają się nagłym zwrotem jak przed czemś niesamowitem. „Z szybkością strzały, poprzez rowy, poprzez wał zorany kulami runęła nowa lawina żelaznych jeźdźców. Lśniące kirysy na białych mundurach saskich — brygady Thielemanna, na granatowych — polskie... To pułk 14. jazdy polskiej, dwa szczupłe a bohaterskie szwadrony, kirasjerzy Stanisława Małachowskiego! Runęli, jak ongi ich przodkowie na pobliskim polu kłuszyńskim, dziedziące polskiej husarji, pod żelazną zbroją żywiącej ich żelaznego ducha. Lśniące ich rapiery gospodarzą już we wnętrzu szanca. Grzywy końskie na szyszakach powiewają z wichrem, jak ongi skrzydła husarzy. Na widok ten sam młody wicekról wdziera się do szanca na czele swojej piechoty. Reduta Rajewskiego wzięta.“ *)

I przy rozstrzygnięciu bitwy przyszło jeszcze Polakom ważną odegrać rolę:

Srebrni husarzy Tolińskiego pod osobistym Sebastianiego dowództwem wpadli na tyły pułków kozackich, wznecając w nich szaloną panikę. A gdy ku przerażonemu wojskom rosyjskim ruszyła polska piechota, nieprzyjaciel nie czekał już na jej spotkanie, otrąbując powszechny odwrot.

*) Kukiel. Dzieje oręza polskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

MACHALSKI FR.

Rozwianym snom.

Park ukwieciony, niebo pogodne
i wonie lipy wkoło rozwiane,
prysły mych marzeń bańki mydlane,
sam jestem, jak ta topola polna
i tak mi jakoś, ach smutno....

Jeszcze mi pachną włosów twych sploty,
jeszcze wyczuwam serc nieme drżenie,
lecz ócz twych blaski nikną jak cienie...
choć radością lśni zachód złoty,
mnie jednak jakoś tak smutno....

Szmer śmiechu jeszcze jak echo slysze,
lecz cię już niema i już nie będzie...
Kwiaty dokoła i wonie wszędzie,
sam jestem... wiatr się w liściach kołysze...
sam nie wiem czemu — tak smutno...

Lwów, w czerwcu 1926.

EMBE.

Książki dla młodzieży i nie dla młodzieży.

— Pani łaskawa zna literaturę dla młodzieży, sama pisze dla niej, może przeto najlepiej objaśnić mnie jakie książki mogą czytać panienki dorastające. W te słowa zagadnęła mnie przed kilku dniami dobra znajoma, pani W...ska.

Pani W...ska należy do tego typu matek, które do śmierci zostają starszemi siostrami swych córek, towarzyszkami ich prac i zabaw. Nie zerwała z życiem młodem, zna wszystkie sporty, sama nauczyła córki i wiosłowania i pływania, jazdy konnej i rowerowej, tenisu i wszelkich gier, na świeżem powietrzu. A choć zaprzestała już tańczyć w epoce, gdy polka, walc, kadryl i kotyljon panowały wyłącznie w sali balowej, zna wszystkie najmodniejsze tańce i wie, które i jak tańczyć można. Ubiera się starannie, z tym wyrobionym gustem, który odnajduje się w urządzeniu jej mieszkania i w wykonywanych przez nią robotach ręcznych. Umie znakomicie rozmawiać o wszystkim i o niczem, a w potrzebie zamilknąć i przejść do porządku nad tem, lub owem. Słowem jest pożądaną i przemiłą w towarzystwie.

Postarała się też pani W...ska, aby córki jej były równie mile i wszędzie pożądane... osiemnastoletnia Lili, Maryla licząca lat siedemnaście i młodsza od niej o dwa lata Ewunia.

— Doprawdy, jestem w kłopotcie, odrzekłam co pani radzić w tym wypadku; pani nie mniej odemnie wie, jakie książki mogłyby być szkodliwe dla młodszych umysłów. Przytem ta sprawa jest potrosze indywidualną; różne książki różny mają wpływ na poszczególne umysły młode.

— Bezwzględnie.

— Zapewne, po usunięciu z pod dyskusji lichych wydawnictw brukowych, pozostanie jeszcze...

— O pozostanie tak wiele, że mamy niemal kłopot wyboru.

— Bierzmy przedewszystkiem książki specjalnie pisane dla młodzieży...

— Znam je wszystkie i gdy idzie o powieść dla młodych panienek mają one swą stronę niebezpieczną, jeśli będą ich wyłączną lekturą. Usiłują one dowodzić, że wszystko kończy się dobrze, a to jest dalekiem od prawdy. Nie chcę, aby moje córki wzrastały w tem przekonaniu, że każda miłość kończy się małżeństwem i że w małżeństwie każdy mąż jest doskonałością. Nie chcę, aby były ani naiwnymi, ani zbyt zaufanymi, ani bezbronniemi, ani wymagającymi od życia i przyszłego męża; można pokochać i być szczęśliwą przy boku człowieka, mającego niejedną wadę, a takim typom niewolno pojawiać się w powieściach dla panien. Kobieta również nie potrzebuje być niedoścignioną doskonałością, aby dać szczęście mężowi. W książkach „dla dorastającej młodzieży” naiwne przedstawianie miłości jest prawie równie niebezpieczne, jak dyszące żądzą książki większości powieściopisarzy współczesnych.

— I klasycznych! dorzuciłam.

— I klasycznych?

— Bezwzględnie, czyż miłość, która jest alfą i omegą dramatów, lub poematów twórców z XIX stulecia niema tej samej tendencji?

— Zapewne.

— Córki pani znają wszystkie dramaty Słowackiego?

— No tak.

— Nie wyłączając panny Ewuni?

— Przepada za Słowackiem, ona więcej może od starszych.

— I nie zgorszyła się treścią „Mazepy”.

Pani W...ska zastanowiła się chwilę.

— Nie... zdaje mi się, że muzyka słowa ratuje je od wnikania w treść i zastanawiania się nad nią; uczą się napamięć, rozkoszują poezją... Zresztą ja... zupełnie instynktownie, tak podkreślam piękność scen, w których tylko szlachetne uczucia się ujawniają...

— A nie obawia się pani, żeby panna Lili, Maryla i Ewa przejęły się zanadto sentymentem, żeby od przyszłych swych żądały aby dla nich ginęli z miłości, jak Zbigniew lub Konrad? Dlaczego to ma być mniej niebezpiecznem, ta piękna miłość kończąca się tragicznie, od banalnej miłości, kończącej się wesoło?

— Właśnie dlatego, dlatego że jest tragiczna i zapiekna... ona nie ma w sobie nic realnego, przeto nie ludzi! Zresztą i u autorów minionej epoki, klasyków czy romantyków, prawie nie ma dzieła, nad którym możnaby pozwolić młodej panience zastanawiać się długo bez podziału myśli z kimś poważniejszym. Czy wie pani, że Maryla, która jest najbardziej, że tak powiem, liryczna, gorącami łzami oblewała samobójstwo Werthera, po zapoznaniu się z polecenia szkoły z jego losami, a w rozmowie z nią o tem dziele, wyczułam, że miała pewną pretensję do Karoliny, iż nie była troszkę więcej ustępliwą.

— Książce tej zatem trzeba przeciwstawić inne, które malują dramatyczne przeżycia podobnych Karolin, które ustępliwymi były.

— Bez kwestji. Nie jestem bynajmniej wrogiem romantycznej nuty w wyobraźni panienki, ale w zestawieniu z innymi równoważącymi cechami. Trzeba poznać życie takim jakim jest, trzeba wiedzieć, że pędzi ono nad przepaściami i że trzeba trzeźwych i baczących konduktorów, aby je prowadzić.

— Biorąc tak sprawy, dojdziemy do wniosku, że panience można dać każdą książkę do czytania, byle miała dobrego cenzora do przejrzania jej i omówienia z nią po przeczytaniu.

— To konieczne, ale i tak nie każdą książkę — każdej panience.

— Nie mówimy przecie o książkach bezwzględnie złych.

— Pomimo to, liczyć się jeszcze musimy z usposobieniem i temperamentem dziewczęcia; pod tym względem są olbrzymie różnice. Weźmy na przykład moje córki; Lili to sportmenka, śmiała, energiczna, nie cierpi nawet utworów zbyt sentymentalnych; Maryla w przeciwieństwie, oplakuje każde sieroctwo, każdą czułą scenę, każdego umierającego, bezwzględnie czy należy do sympatycznych, czy niemilych. Ewunia wreszcie mogłaby oszukać każdego wychowawcę, bo przy swym lirycznym wyglądzie, przy tych oczach marzących, przepada za wszelkimi awanturami a la Sherlock Holmes. Jakżeż trudno jest manewrować przy tak różnych usposobieniach, żeby i nie podniecać zanadto owych zamilowań i nie zniechęcać młodzieży dostarczaniem książek nie zgadzających się z upodobaniem.

— A jednak daje sobie pani z tem radę... No i na co potrzebne tu moje zdanie jakie książki

powinny czytać córki pani, gdy pani sama znalazła najlepszy punkt wyjścia: żadna książka nie zgorszy młodej pani, gdy przywykła ona z matką dzielić się wrażeniami, jakich doznaje przy jej czytaniu.

HALINA WALIGÓRSKA.

Niepewność.

Nie wiem, czy wolę czytać sobie Wilde'a
Z uśmiechem zgłębiać świetność paradoksów —
Czy patrzeć w twoje duże, smutne oczy,
Podobne bardzo do jesiennych floksów.

I nie wiem nawet, czy wolę żar lata,
Czy martwą białosć zimowych pejzaży —
Czerwień? Błękitność? Gwar wschodnich bazarów,
Czy martwą Agug gotyckich witraży. —

Nie wiem, co wolę — czy mocny rytm życia —
Prędkie, nerwowe, do cna oszalałe —
Czy cichość śmierci zupełnej, najgłębszej —
Ze wszystkiej bieli najogromniej białej. —

Przywrócenie miękkości obuwia, które stwardniało skutkiem wyschnięcia po przemoczeniu, da się osiągnąć najlepiej przez wysmarowanie mieszaniną oleju lnianego i sadła ($\frac{1}{8}$ litra na $\frac{1}{8}$ kg.).

Jodynę z ciała można zmyć za posmarowaniem amonjakiem.

Złote myśli wielkich ludzi.

„Małego wzrostu jest ten, kto na niższych spogląda z wysoka“.
Eliza Orzeszkowa.

„Kto się waha, urodził się do słów, nie do czynów“.
Zygmunt hr. Krasiński.

„Nie wychylaj nigdy czary rozkoszy do dna, choćby twa dusza była spragniona i głodna“.
Józef Ignacy Kraszewski.

„Dowcip tylko świeci, rozum świeci i grzeje“.
Aleksander hr. Fredro.

„Młodości! orla twych lotów potęga, jako piorun twoje ramię“.
A. Mickiewicz.

„Każdy jest w Polsce żołnierzem, gdy idzie o honor narodowy i o wolność“.
Napoleon I Bonaparte.

„Poświęć się wielkiej sprawie, a urośniesz z wypadkami“.

Nagrody „Domu Rodzinnego“.

Za rozwiązanie zadań w Nr. 32, 33, 34

p. Kince Jan Dr. F. Młynarski „Kryzys i reforma walutowa“

p. Mówka Władysław z W. Bałówek K. Wójcickiego „Amerykanin“

p. Sobolewski Zbigniew G. Olechowski „U wrót Barbarji“

Mirosław Samborski za nowelkę „Szlakiem śnieżnych mogił“ K. Makuszyńskiego „Pięte przez dziesiąte“

Czesław Tański za krzyżówkę „balon“ M. Szpyrkówny „Tajemnica masońskiego zegara“

Osobom zamieszkałym w Toruniu, nagrody nie będą odsyłane; uprasza się o zgłaszanie osobiste w godzinach przyjęć.

Literackie Koło Najmłodszych.

Literackie Koło Najmłodszych.

Dziś zapisałiśmy sześćsetny utwór nadesłany nam przez naszych czytelników od początku roku. Z pokątej tej sumy zdołaliśmy wydrukować zaledwie 200, czyli że na każdy numer wypada średnio 6 „kawalków“. Ponieważ do końca roku mamy już tylko 14 numerów, liczyć musimy, że nie więcej jak 84 utworów zdołamy wydrukować. Rzecz naturalna, że będzie to udziałem najlepszych, reszta musi być odrzuconą; zanim jednak pójdzie do kosza, otrzyma choć króciutką ocenę, żeby autor zdał sobie sprawę, dlaczego nie jest najlepszą i postarał się przy dalszej pracy wyciągnąć odpowiednie pouczenie.

Oceniać będziemy przypadkowo, według nasuwających się rękopisów:

Dwie wizyty. Więcej kropek niż treści. Wogóle nawet w utworach wierszowanych Autorki, wiele lepszych od prozowych, za dużo jest zdań urywanych i sentymentalnych niedomówień.

Jak Cyrylek dwa razy wieprzka sprzedał. Utworowi nie brak humoru, naogół jednak za dużo tam trywjalnych wyrażeń, a sama treść, przeprowadzająca zwycięsko usiłowane oszustwo — doprawdy niemoralna.

Wiersze **Chciałbym** i **Dusza moja** formą i rytmem zbyt przypominają wiersze Laskowskiego, a rytmowi i rytmice poświęcają sens, np.:

„Chciałbym, żeby wieczna wiosna
Kraj Lechitów umiała,
By skowronków pieśń radosna
Tęcza rosę ukwieciła“ itd.

Nie, pieśń doprawdy nie może ukwiecić tęczę!

A ten ustęp:

„Dusza moja nie jest już (czem? toć to początek (strofki)

Bo związana dusz promieniem (z czym?)

Zawsze dla niej, przy niej tuż, (?)

Zawsze staje się jej cieniem (?)

Zawsze duszę jej przenika

I w jej uczucia zawsze wnika“.

I wnika i przenika!... zawsze i zawsze! To już brzydkie szwarcowanie rymów!

Wiersz **W nadziei**. Cztery strofki czterowierszowe, w każdej dwa pierwsze z końcówką u r y;

Więc pierwsza: „Dzień dżysty — ponury: ołowiem napęczniałe chmury“. Druga: „Pod szczytem — u góry pereł rozwieszono sznury“. Trzecia: „Za szybą cień bury — rzucony przez oślizgłe mury“. Czwarta: „Wciąż — rytmem wichury w zaułkach rozbrzmiewają chóry“.

Wiersz **Na obczyźnie** bardzo ładny, lecz zbyt subiektywny; nadzwyczaj byłby miły dla „dalekich rodaków“, z którymi łączą autorkę wspomnienia; dla przeciętnego czytelnika zadługi i nudny.

Wiersz **Pilot**. Zasady wierszowania nakazują unikania rymowania tych samych części mowy, tymczasem w wierszu Pana powtarza się to od początku do końca: „szybuje — pruje; wzbija — wymija; wyruszę — muszę; przeszkody — grody“ itd.



MÓJ DOMEK RODZINNY

MARJA RADZIEJEWSKA.

BASAŁYKI.

(Obrazek sceniczny w jednym akcie).

Komedijkę niniejszą najlepiej jest, gdy grać będą chłopcy w wieku wskazanym przez autorkę, pana Zagłobę zaś i panią Skrzetuską młodzież dorastająca, mający najmniej po lat 16, o ile przytem rośli są i okazali. Strój Zagłoby stanowią szerokie w pasie marszczone spodnie, z kolorowej satyny. Kontusz robi się z płaszcza najtęższego pana w rodzinie, u którego odpruwa się przedni szew rękawów do napiątka, tak aby rękaw, podbity kolorową satyną mógł imitować wyloty. Guziki odpruwa się, a na ich miejsce naszywa się guziki drobniejsze efektowne, najlepiej w rodzaju kulek złotych lub srebrnych. Rękaw wewnętrzny — obcisły, kolorowy. Pas robi się z materiału w kwiaty i obszywa złotą lub przynajmniej żółtą frendzlą.

Pani Skrzetuska ma suknię długą obcisłą i rodzaj luźnego żakietu, obszytego futrem, na głowie czapeczka w rodzaju dziecięcych kapturków z pięknego kolorowego haftu, obszyta futerkiem z pod niego występują się gładkie włosy twarzy nie szpecić rysowaniem zmarszczek. Chłopcy mają buflaste spodeńki i sute bluźki, przytem co się da z zabawkowej zbroi, więc złotem oklejane pancerze, hełmy, szyszaki i karabele.

O S O B Y :

Scena przedstawia skromnie, po staroświecku umeblowany pokój. Duży fotel przy oknie. Na ścianach parę starych portretów i obrazów treści religijnej.

SCENA I.

Pan Zagłoba (ująwszy się w bok, zwraca się do publiczności).

Zagłoba sum!*) Co nie zna cienia trwogi!
Zagłoba sum! Tatarzyn, Turczyn w nogi!
Zagłoba sum! Rzeczypospolitej chwala!
Przedemną drży — Sicz, Kozaczyzna cała!
Zagłoba sum! Przechwałek tu niewiele,
Jam w polu lew, mistrz mistrzów na fortele!

Tak to było, waszmościowie! Hej, stępiły się waćpanu lwie pazury, mości Onufry! Teraz ci jeno za piecem siedzieć i stare dzieje wspominać (siada na fotelu, ocierając czoło z potu).

SCENA II.

(Za sceną tupotanie nóg i krzykliwa komenda: na-przód! za mną, kto w Boga wierzy!)

(Bocznymi drzwiami wpadają z rumorem Michał, Longinus i Jareńko z drewnianymi szablami w ręku, biegną ku Zagłobie.)

Pan Zagłoba (wyciągając ręce). A co to, basalyki? Mordować chcecie dziadula, he?

Michał, Longinus, Jareńko (razem):

Nie dziadulu, tylko Tuhaj-beja!

On nas obległ pod Zbarażem!

Robimy nocną wycieczkę na pohana!

Michał. Ci—i—cho, bo wróg usłyszy i nie da się podejść. Na ziemię!

(pełzną na łokciach i kolanach ku Zagłobie.)

*) jestem.

Pan Zagłoba (do siebie). Dobra krew, kubek w kubek ojciec! (głośno) Basalyki! sam tu do mnie. Baczość! (chłopcy stają wszeregu wyprostowani.)

Pan Zagłoba: Michał, przedstaw się waćpaństwu, a gładko!

Michał (do publiczności).

Wołodyjowski Michał — mizerny wzrost i tusza,
Lecz rębacz nad rębacze — rycerska, harda dusza.
Na zew ojczyzny gotów! Gdy znalazł się w potrzebie,
Zapalił lont pod twierdzą, nie szczędząc nawet siebie!
(podkręca wąsa.)

Pan Zagłoba (zadowolony). Bene, mały rycerzu; Longinek, a ty co nam za mówkę palniesz, he?

Longin (ze spuszczonego wzrokiem mówi śpiewnie, przewlekając).

Nie zdołę ja, dziadulu, powiedzieć mówkę gładko,
Boć mawiał wuj Longinus: przechwałek słuchać
hadko!

Rycerza imię noszę, co wiernie służył Bogu,
A dla ojczyzny-matki ustrzelon został srogo.
I szedł na śmierć niemylną, ochoczy i gotowy
Zerwikapturem groźnym usiekłszy wraz trzy głowy!...

Pan Zagłoba. A niechże cię uściskam, żeś tak grzecznie uczył swego imiennika (całuje go w czoło). A zacnyż to był chłop! Aż mi serce się kraje, żeś tak często, bywało, dworował z kochanego Litwinusa (ociera zwilżone oczy, głośno:) Jareńko! Na waszmości kolej!

Jareńko (deklamuje z przejęciem).

Jako orzeł z obłoków na owce spłoszone,
Tak kniaź Jarema spada na tatarskie hordy,
Za nim pędzi rycerstwo do boju wprawione,
Z pieśnią „Bogarodzica“ obnażając kordy,
A przy boku kniaziowym rycerstwa ozdoba:
Mały Rycerz, Skrzetuski, Longinus, Zagłoba!

Pan Zagłoba. Jareńko! Mianuję cię namiestnikiem pancernej chorągwi (bierze od niego szablę i uderza go trzykroć po ramieniu). Daj cię katu, jakęś to sprytnie wykonypował i starego dziadula nie zapomniat (pokręcając wąsa). Powiadam państwu, jakim się pokazał na polu — wszystko w nogi! A Burlaja kto usiekł, he?

Jareńko. Toć pewna, że wy, dziadulu!

Michał. A teraz bawmy się w Bohuna, dobrze, dziaduniu?

Pan Zagłoba. Widzisz go! Już się zachciało basalykom starego męczyć! No, niech was kule biją — jeszcze ten ostatni raz zabawimy się. A gdzież moja Halszka?

SCENA III.

(Michał klaszcze w dłoń. Wbiega Andrzej. Zagłoba (Bohun) ciężko biega za nim, wreszcie łapie i chwytta na ręce. W tym czasie Michał trzyma go za pas i okłada szablą. Dużo ruchu i hałasu. Zagłoba puszcza Andrzejka i pada zziębnięty na fotel.)

Zagłoba. Uff! A tom się zmachał!

SCENA IV.

(Wchodzi pani Skrzetuska z kubkiem na tacy.)

Pani Skrzetuska. Chłopcy, a dajcie no spokój! Dziadunio już leciwy, a wy go męczycie... (do Zagłoby). Przyniosłam wam, ojczulku, miódka do poduszki! Przedni miodek, sama syciłam, jeno zapróbójcie!

Zagłoba (pije potężny łyk, mlaska językiem). Rarytas, jakem Zagłoba! Dzięki ci, córucho, żeś o starym pamiętała (przyciszonym głosem). A jam tu miał używanie z basalykami. Powiadam ci — takich dzieci ze świecą nie znajdziesz. Szelmą jestem, jeśli żelgał!

(pani Skrzetuska uśmiecha się, grożąc palcem).

Pan Zagłoba (uderza się dłonią po ustach). A to jęzor zatracony, zawsze musi zakląć szeptnie!

Pani Skrzetuska. Bywajcie, ojczulku! Czas dzieciom na spoczynek (całuje go w ramię, on ją w czoło).

Pan Zagłoba. Baczność! Formuj się! do ataku na łóżka dwójkami marsz!

(trąbi przez kulak marsza, chłopcy parami wychodzą za nimi pani Skrzetuska).

SCENA V.

Pan Zagłoba (zasuwa się głębiej w fotel, popija miód, głaszcząc się po żołądku). A, a, grzeczny miodek, ani słowa, aż mi się ciepło zrobiło! Jak tu cicho bez basałków! Dzieciśka kochane! Jakie to żywe, a mądre, a usłuchane! Daj im Boże spokojniejszy żywot na ojczystym zagonie, jak myśmy mieli. Oj, przeżyło się dużo, a i siła zacnych ludzi widziało... Hej, Polsko, matko ukochana, zawsze będziesz miała dobrych synów, co ci własnej krwi utoczą, abyś Ty moc i potęgę, spokój i chwałę miała.

(Za sceną chłopięce głosy śpiewają pierwszą zwrotkę modlitwy z „Halki”).

Ojczy z nieba, Boże Panie

Tu na ziemię ześlij nam

Twoje święte zmiłowanie,

(Pan Zagłoba składa ręce jak do modlitwy i pozostaje w tej pozycji z oczyma utkwionymi w święte obrazy.)

(Kurtyna powoli zapada).

Spadochron.

(Dokończenie.)

A gdy nieco później ów drobny, czarny punkcik, podobny do „małej flaszeczki z atramentem”, pilot-porucznik, zjawił się sam we własnej osobie w hangarach, zdrowy, cały i uśmiechnięty, towarzysze jego zrobili mu szaloną owację.

Wielu, bardzo wielu lotników uratowało sobie życie w ten sposób, wyskakując z samolotu w chwilach niebezpieczeństwa i spuszczać się ku ziemi za pomocą spadochronu.

Nie zawsze jedneak istniały takie spadochrony. Obliczają, iż podczas ostatniej wojny, jedynie tylko po stronie aliantów, widziano około dwustu lotników, wyskakujących z płonących samolotów, którzy, posiadając spadochrony, uniknęliby niechybnie strasznej śmierci.

Lecz wówczas nie znano jeszcze spadochronów. Lotnictwo było jeszcze tak młode, iż głównym zagadnieniem było stworzenie samolotów, które mogłyby latać skutecznie i na dłuższy dystans. Myśl o bezpieczeństwie pilotów przyszła dopiero później.

Istniały wprawdzie spadochrony, używane przy balonach, lecz okazały się one zbyt wielkie i ciężkie, i niepraktyczne, by mogły być przystosowane do aeroplanów, lecz te nadawały się do użycia jedynie w pewnych warunkach, jak na przykład: podczas pokazowych skoków, ze stosunkowo mało niebezpiecznych wysokości i to przy zupełnie wolnym locie aeroplanu. W prawdziwym niebezpieczeństwie jednak, gdy uszkodzony lub płonący samolot leciał w sposób chaotyczny i bezradny, wprost z zatrważającą szybkością w dół, ciężkie te spadochrony nie mogły mieć najmniejszego zastosowania.

Dopiero po zawieszeniu broni po skończonej wojnie wzięto się poważnie do konstrukcji spadochronów. Poczęto ogłaszać konkursy, by zachęcić społeczeństwo do zainteresowania się sprawą bezpieczeństwa lotników. Dało to dobre wyniki, gdyż ze wszech stron poczęły napływać projekty nowych spadochronów, które, po odpowiednim wypróbowaniu, były czy to odrzucane, ja-

ko nie nadające się do użytku, czy też przyjmowane, by przy bliższym zbadaniu być zastosowane praktycznie.

I tak, po wielu próbach i długich namysłach, doszli wreszcie inżynierowie i eksperci do wniosku, iż jedynym odpowiednim i skutecznym spadochronem jest nowy typ spadochronu, mający obecnie szerokie zastosowanie w lotnictwie Stanów Zjednoczonych.

Spadochron taki zrobiony jest z najczystsze- go japońskiego jedwabiu, co daje mu lekkość, a zarazem ogromną trwałość. Całkowicie rozpostarty, spadochron przypomina wielki, biały parasol.

Machalski Franciszek.

PAMIĘTASZ?...

Pamiętasz?...
wieczór majowy —
jakąś tęsknotę w sercu,
drzew cienie....
i blask perłowy, drżący księżyc?...
Jakoweś drzenie
niewysłowione....
Szczęście, czy płonne
nadzieje....
senne aleje
pamiętasz?...

Wieczór był biały,
pachnący bzami....
róże pachniały
i Twoje włosy....
A między nami
tak dziwnie było....
i słów tak mało....
Chciałem ci rzeknąć
jedynie słowo....
to się nie stało —
pamiętasz?...

Odeszłaś....
a ja nie śmiałem
powiedzieć: zostań —
i sam zostałem....
Pachniały lipy
szumiała brzoza
srebrnymi liśćmi
Drżąc jak mimoza....
Serce westchnęło,
że słowo jedno
gdzieś zaginęło
nie powiedziane
w ów wieczór....

Uwagi z życia.

Prawo do człowieczeństwa nabywa się nie przez urodzenie, lecz przez życie i czyny.

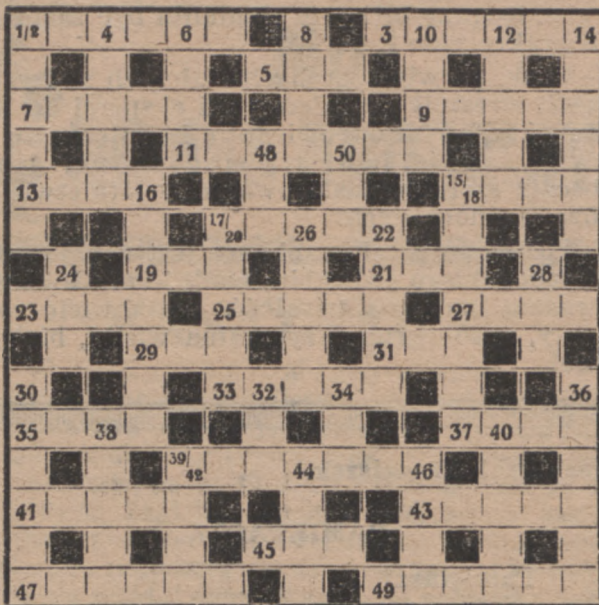
Największy nawet ból staje się znośnym — gdy podłożem jego jest Poświęcenie.

W przeświadczeniu zła — rodzi się niezniszczalny pierwiastek herodizmu Ducha.

Bierność — to protektorka Zła.

Budować siebie — to wznosić przepiękny gmach siły duchowej: Ludzkości i Narodu.

Zadanie krzyżkowe ułożył Artur Wister.



Znaczenie wyrazów poziomych: 1 miasto w Niemczech 3 drzewo okrywające się na wiosnę wonnem kwieciem 5 dopływ Wisły, 7 materiał budowlany 9 część pociągu 11 wyspa należąca do składu Wielkich Antyl 13 znajdziesz na głowie 15 płyn wyskokowy 17 miasto francuskie, główne departamentu Pas-de-Calais 19 wyrób z mleka 21 część utworu dramatycznego 23 wózek posuwany na szynach przy robotach ziemnych 25 prowincja w Afryce 27 rzeka w Niemczech 29 przeczenie 31 część twarzy 33 inaczej małoznaczna 35 miasto w Holandji 37 budowla która odegrała ważną rolę w dziejach opisanych w Starym Testamencie 39 gatunek konia (w formie przymiotnika) 41 istota nadprzyrodzona 43 zasada, przepis 45 organ wzroku 47 imię męskie 49 worki z piaskiem dla obciążania balonu.

Znaczenie wyrazów pionowych: 2 nadmierne po-branie, wyzysk procentowy 4 inaczej mობradło 6 synonim ojczyzny 8 woda w stanie lotnym 10 napój 12 coś ulubionego przez palaczy (2 przyp. 1. mn.) 14 płyn używany do gojenia stłuczeń i opuchlizny 16 kwiat łąkowy 18 imię żeńskie zdrobniałe 20 minerał, który po sproszkowaniu staje trucizną 22 sposób przejażdżek stosowany zimą 24 przeznaczenie 26 inaczey ziomek 28 bryły lodu na wodzie 30 sława, zaszczyt 32 imię żeńskie zdrobniałe 43 zwierzę z rodziny rogaczków 36 część karabinu 38 część sroby 40 rura dla ściekania wody z dachu 42 siarczan glinowo-potasowy 44 miasto nad morzem Kaspijskim 46 jajka rybie 48 urzędnik francuski piastujący urząd równy wójtowie 50 imię żeńskie zdrobniałe.

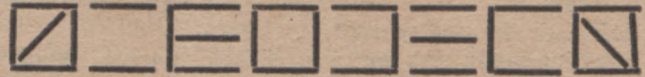
Logogryf

ułożył Franciszek Kowalski z Sepolna.

Z poniżej umieszczonych sylab ułożyć 15 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko poetki polskiej.

Znaczenie wyrazów: 1 nazwisko słynnego malarza polskiego 2 półwysep w Azji 3 część dnia 4 imię i nazwisko znakomitego poety polskiego 5 siła zbrojna każdego państwa 6 ptak domowy 7 smakowita jarzyna 8 imię dwóch cesarzy francuskich 9 napój chłodzący 10 gaz powstający przy mocnem rozgrzaniu wody 11 kwiat wiosenny 12 gwałtowne rozdrażnienie 13 nazwa miejscowości, gdzie zginął jeden z naszych bohaterów 17-go w. 14 imię i nazwisko reformatora szkolnictwa polskiego 15 państwo europejskie.

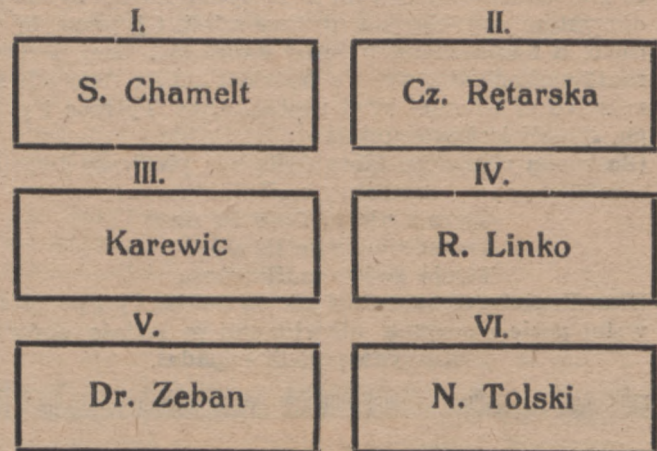
Sylaby: a, ar, aus, bja, ce, cja, cki, co, cyz, da, gór, i, jusz, jul, ki, ko, ko, ku, le, ma, mja, na, nar, nar, nek, ni, o, on, or, pa, po, po, ra, ra, ra, ro, ry, ski, sław, sta, sza, ta, tej, tra, wa.

Zadanie patyczkowe ułożył Adam Bitoński.
Ułożyć 32 patyczki w ten sposób:

potem odjąć 15 patyczków tak, aby pozostał 1.

Bilety wizytowe
ułożyła T. Mirska z Chelmy.

Litery nazwisk poprzestawiać tak, aby otrzymać zawód lub godność osób.



Ze względu, że Redaktorka wyjeżdża na wystawę do Marsylii, uprasza się, aby Sz. Czytelnicy nasi, mający do niej interesy zechcieli nie niecierpliwic się, że listy ich nie będą załatwiane odwrotnie.

Redakcja.

ZAGADKA.

Królestwo moje leży daleko,
Zasiódmą górą, za siódmą rzeką,
A srogi ze mnie pan!

Gdzie stąpnę, idzie za mną zagłada,
Kwiat obumiera, liść z drzewa spada
I pustoszeje łąn.

Mam płaszcz ze srebra, n admoją głową
Sto tęcz rozbłyska, gdyż brylantową
Koroną wieńczy skroń.

Nie znam litości, a moje berło,
Zdobne zastygłych łez ludzkich perłą,
Straszną stanowi broń!

Co rok sąsiednie napadam kraje,
A wtedy wszystkim uczuć się daje
Okrutne jarzmo me.

Do czasu tylko mam tych rozkoszy,
Póki mnie stamtąd wróg nie wypłoszy,
Jeden, przed którym drzę.

Kto jest tym wrogiem? i komu musi uledz?

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje we wtorki od 2-4, w środy i czwartki od 9-11.